Nr. 213. We Lwowie, piątek dnia 3 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.



## Od Administracji.

### !!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, który warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

**Każdy prenumerator**

**„DZIENNIKA POLSKIEGO"**

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

**„ROMANS i POWIEŚĆ"**

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

**Zwracamy uwagę,**

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

**„BLUSZCZ"**

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

## Wiec polski w Berlinie.

**Lwów** 2 sierpnia.

W wjosce Weissensee, położonej obok Berlina, odbył się w niedzielę wiec Polaków z Berlina. Obrady zagaił p. Ligocki, na którego propozycję zgromadzenie, liczące około 400 osób obojga płci, wybrało przewodniczącym p. Janiszewskiego, a sekretarzem p. Masiotę. Na porządku dziennym postawiono sprawę narodowości polskiej w Berlinie i okolicy.

Wydawca „Dziennika Berlińskiego", p. Wróbel, w dłuższem przemówieniu wykazał, jak szybko wynaradawia się w Berlinie znaczna stosunkowo liczba Polaków dla braku oświaty i poczucia ludzkości. Zwłaszcza dziatwa tonie w morzu germańskiem, niemczy się bowiem w szkole, w kościele, na podwórzu, wszędzie. Mówca, wskazawszy na świeży zakaz prywatnego nauczania dzieci polskiego języka, wzywał rodziców, ażeby teraz jeszcze więcej zajmowali się w domu swoją dziatwą i wychowywali ją na dobrych Polaków. A przedewszystkiem wszyscy Polacy, mieszkający w Berlinie i pobliskich miejscowościach, powinni łączyć się w towarzystwach, gdyż tylko tym sposobem zdołają oprzeć się naciskowi germanizacyjnemu.

Ks. dr. Stephan z Weissensee wzywał również do solidarności, gdyż na obczyźnie tylko jednością mogą Polacy zapewnić sobie znośne położenie. P. Janiszewski wykazywał dowodnie zgubny wpływ teatrzyków niemieckich na dzieci polskie i przestrzegał z całą siłą rodziców, aby nie przyczyniali się sami do germanizowania swojego potomstwa. Również potępił zwyczaj przekręcania imion polskich na niemieckie, z czego powstają rozmaite śmieszne dziwolągi, np. z Władzia nagle staje się Willy, a ze Stasia Sallo.

Po końcowem przemówieniu p. Wróbla, uchwalili zgromadzeni rezolucję, ażeby Polacy w domu tylko po polsku mówili i uważali na to, aby dzieci również tylko po polsku mówiły; aby w każdym domu był elementarz polski i aby uczono dzieci po polsku: aby każdy Polak należał do „Tow. polskiego"; aby każdy abonował gazetę polską i wreszcie, aby Polacy popierali swoich i tam, gdzie można, tylko od swoich kupowali i tym sposobem przyczyniali się do podtrzymywania niejednej polskiej egzystencji.

## Mowa cesarza Wilhelma.

Mową cesarza Wilhelma, wygłoszoną w Bremerhafen, wciąż jeszcze zajmuje się prasa niemiecka. Charakterystycznem jest, że niemal w każdem piśmie zakończenie mowy brzmi odmiennie. Nieprawdopodobnie brzmi zapewnienie pewnego dziennika hamburskiego, że cesarz zakończył mowę swoją tak: „Wasze sztandary odniosą zwycięstwo, skoro w imię europejskiej kultury podejmiecie walkę w kraju dzikich zwierząt". Prasa konserwatywna usiłuje osłabić wrażenie mowy cesarskiej. Według niej chciał cesarz powiedzieć, że Chińczycy nie dają pardonu i nie chwytają niewolników. „Kreutz-Ztg." pisze: „Ostatni ustęp źle został zrozumiany. Trudno przypuszczać, żeby cesarz wzywał żołnierzy, aby nie dawali pardonu i nie zabierali Chińczyków do niewoli". Podobnie pisze „Deutsche Tages-Zeitung". Według „Kölnische Ztg." powiedział cesarz: „Pardonu wam nie dadzą". Tak twierdzi organ narodowo-liberalny, mimo, że ani „Reichsanzeiger", ani oficjalna „Nordd. Allg. Ztg." słowa tego nie podają. Ale „Köln. Ztg." udaje, że lepiej jest poinformowaną od innych. Celem zapobieżenia fałszywemu interpretowaniu mowy cesarskiej, domagają się niektóre dzienniki, aby ogłoszono urzędowo autentyczne jej brzmienie.

Ciekawe rewelacje znajdujemy w „Frankfurter Ztg.". Korespondent jej, który mowę słyszał, spisał ją sobie i chciał natychmiast redakcji zatelegrafować. Zatrzymano mu jednak manuskrypt i oddano dopiero po godzinie na rozkaz hrabiego Bülowa, jak mu wyraźnie powiedziano. Tymczasem ogłosił już mowę jeden z dzienników, wychodzących w Bremerhafen, i to z tym ustępem, który urzędowe biuro telegraficzne podało dopiero w późniejszem uzupełnieniu. Filja bremerhafeńska telegraficznego biura Wolffa, opuściła też z mowy ustęp o królu Etzlu (Attyli) i Hunach.

Jak wiadomo, Hunowie był to naród rasy mongolskiej, odgrywający w historji chińskiej ważną rolę, już na 2000 lat przed Chrystusem. Gdy Chińczycy Mongołów podbili, wyemigrowali Hunowie na Zachód. Około roku 445 po Chrystusie, Attyla po zamordowaniu jego brata ogłosił się wszechwładnym naczelnikiem wszystkich książąt. W kilkadziesiąt lat później, zaraz po śmierci Attyli, zniknęło olbrzymie państwo Hunów, rozciągające się od Węgier do Carogrodu, a obejmujące dzisiejsze północne Włochy i Niemcy oraz kawał Francji.

Podajemy tu jeszcze kilka głosów prasy zagranicznej. Londyńskie „Daily News" skrytykowawszy mowę cesarza Wilhelma, tak kończą: „Trzeba niemieckiemu cesarzowi wybaczyć, że na razie posługuje się zbyt ostrymi wyrazami." Wiedeńskie dzienniki wyrażają się o mowie z wielką rezerwą. Są one zdania, że mowa źle została zrozumianą, gdyż cesarz nie chciał wzywać żołnierzy niemieckich, aby nie dawali pardonu.

Prasa francuska natomiast krytykuje mowę bardzo ostro. Wystarczy, że przytoczymy wyjątek z „Tempsa". „Bez żadnej deklamacji — pisze — trzeba wypowiedzieć, że słowa „żadnego pardonu, żadnych jeńców" są wielce pożałowania godnym zwrotem, jakiego użył mówca cesarski. Faktem jest, że zamordowano posła niemieckiego, a Niemcy są obrażone, ale przecież mimo tego Niemcy pozostaną cywilizowanym narodem. Wyrazy „żadnego pardonu" nie istnieją wcale w języku cywilizowanym. Nawoływanie do mordu dowodzi, że niestety cesarz niemiecki chińskie stosunki chce uregulować w sposób, który cały świat musi przerazić. Koronowane głowy powinny starać się o to, aby mocarstwa postępowały w tej sprawie zgodnie. Wyrazy „żadnego pardonu" muszą wielce zaniepokoić obce mocarstwa".

## Powstanie w Chinach.

**(Co zamyślają Chińczycy).** Przekonawszy się, że mocarstwa nie zadowolą się oswobodzeniem żyjących posłów, lecz zamierzają wysłać swe wojska do Pekinu, aby przywrócić tam spokój i podyktować Chinom swoje warunki, rząd chiński, jeżeli można wierzyć wiadomościom, nadesłanym do Anglji, postanowił stawić energiczny opór. Posłowie pozostaną w Pekinie, jako zakładnicy mocarstw, a rząd zbiera silne wojska, aby powstrzymać armje europejskie. Równocześnie zaś myśli o obronie prowincyj południowych.

Wojska chińskie, znajdujące się pomiędzy Tientsinem a Pekinem, rozłożyły się w trzech obozach nad torem kolejowym, aby zapobiedz pochodowi na Pekin. Do stolicy powołano gubernatora Lu-Chuan-Lin z Kiangsu i znanego ze swej nienawiści do cudzoziemców Liping-henga. Obaj wyruszyli już na czele silnych oddziałów do Pekinu. Także Lihungczang otrzymał rozkaz stawienia się w Pekinie. Rząd zamierza niewątpliwie skorzystać z jego zdolności strategicznych i dyplomatycznych.

Równocześnie donoszą, że cesarz wydał nowy edykt do wszystkich wicekrólów i gubernatorów. Rozkazuje im, aby starali się zapobiedz wszelkimi sposobami wkroczeniu wojsk sprzymierzonych w dolinę Jangsekiangu i nie pozwolili cudzoziemcom mieszkającym w głębi kraju, na powrót do miast portowych. W ogólności sprawa chińska przybiera taki obrót, że trudno będzie utrzymać nadal fikcję, że mocarstwa prowadzą wojnę nie z Chinami, tylko z powstańcami. Skoro na czele ruchu wrogiego cudzoziemcom, stanie sam cesarz prawowity, to nie można będzie mówić nadal o stłumieniu rozruchów. Będzie to prawidłowa wojna.

* * *

**(Z prasy rosyjskiej).** „Nowoje Wremia" czyni uwagę, że Europa powinna domagać się od Chin ścisłego rachunku i zupełnego zadośćuczynienia za poniesione przez nią kolosalne straty.

„Rząd chiński w ciągu niespełna dwóch miesięcy zniszczył rezultaty wiekowych usiłowań i postawił zachodnią cywilizację w przygnębiającem i poniżającem położeniu. Czyż potem, czego byliśmy świadkami, mogą się Chiny spodziewać, że państwa zadowolą się jakiemiś banalnemi usprawiedliwieniami lub też ukazami albo okólnikami? Ażeby przewrócić stan, jaki istniał przed powstaniem rozruchów, należy energicznie zażądać od Chin rzeczywistych gwarancyj, choćby n. p. zajęcia niektórych miast przez wojska europejskie. Europa powinna mieć na przyszłość w Chinach pewne terytorjalne punkty oparcia. Przyszła chwila zakończenia z Chinami, jako główną przeszkodą do włączenia olbrzymiego azjatyckiego matecznika w sferę wpływów cywilizowanego świata".

Jest rzeczą bardzo możliwą — jak przypuszcza „Rosja" — że poruszeniem kwestji pośrednictwa i pokojowemi układami rząd chiński „pragnie posiłkować się dla zyskania na czasie w celu dalszego skoncentrowania sił, o czem Europa, wobec figlów telegrafu chińskiego, przekonać się może zapóźno. Wogóle staranie się o pośrednictwo i układy pokojowe, ani na chwilę nie powinny osłabiać energji Europy w wysyłaniu wojsk do Chin, a flot na brzegi Oceanu Spokojnego. Tylko obecność silnej armji europejskiej na chińskiem terytorjum, floty zaś na Oceanie Spokojnym, wzbudza u oszołomionych Chińczyków zastanowienie i rozsądek; inaczej nie można z nimi nawet mówić o jakichś układach i pośrednictwie pokojowem".

## Zamordowanie króla Humberta.

Pogłoski, iż na życie króla Humberta uknuty był spisek anarchistyczny, nabierają coraz więcej prawdopodobieństwa. Tak w Europie, jak i w Ameryce, wychodzi z każdym dniem na jaw coraz więcej szczegółów, które zdają się niezbicie stwierdzać istnienie spisku. W sprawie tej otrzymujemy z Nowego Jorku następujący telegram:

Patterson, jedno z największych miast fabrycznych w Ameryce północnej, jest po Chicago głównem siedliskiem anarchistów. Wskutek ich knowania, wybuchały tam często bastówki tkaczy w jedwabiu, które, ponieważ przemysł jedwabny jest główną gałęzią, uprawianą w Pattersonie, poczyniły miastu olbrzymie szkody. Również zdarzyło się kilka zamachów dynamitowych we fabrykach. Włoska kolonja w tem mieście jest wprawdzie drobna, ale składa się z najniebezpieczniejszych indywiduów.

Pierwotnie do zamordowania króla Humberta był wylosowany niejaki Carboni Sperandio, lecz pokłóciwszy się z werkmistrzem swoim, zastrzelił go, poczem sam sobie odebrał życie. Przy powtórnem losowaniu padł los na Bresciego. Pracował on od 8 kwietnia 1899 do 4 maja br. we fabryce Hamila & Bootha, ku największemu zadowoleniu swych pracodawców. Dnia 22 maja wyjechał na Havr do Europy. Jeden z najserdeczniejszych przyjaciół Sperandia, hr. Moletesci (?), wódz anarchistów włoskich w Ameryce, konferował tak ze Sperandionem, jak i Brescim, prawdopodobnie w sprawie mordu.

Znajomi Bresci'ego opowiadają, iż był on zawsze pilny, spokojny i zawsze zamknięty w sobie. Restaurator, u którego stołował się w Pattersonie, rzekł o nim: „Bresci wobec przyjaciół przyznawał się że jest anarchistą. W sobotę wieczorem jeździł zawsze do Hoboken, gdzie mieszkają jego żona i dzieci. Utrzymywał serdeczne stosunki z hr. Moletesci.

W tej samej sprawie telegrafują z Rzymu: Dowody, że na życie króla Humberta uknuty był formalny spisek, mnożą się z każdą godziną. Dyrektor jednej z instytucyj finansowych w Medjolanie oświadczył, iż słyszał od kogoś, że przed 30 lipca zdarzy się we Włoszech wypadek, o którym cały świat z trwogą będzie wspominał. Jak wiadomo, przed odjazdem króla wśród robotników otaczających trybunę królewską, powstał spór i bójka. Owoż sądzą tu, iż bójka ta z rozmysłu została wywołaną, aby odwrócić uwagę publiczności od króla. Również z grupy robotników, stojących obok trybuny, dały się słyszeć złorzeczenia pod adresem króla. Gdy jeden z karabinierów wezwał robotników do spokoju, ktoś zawołał do niego: Krzyczysz teraz na nas, ale wkrótce będziesz co innego widział. Utrzymują także, że zbrodniarz skoczył na stopień powozu i gdy król zasłaniając głowę podniósł rękę, wystrzelił w piersi i trafił w serce. Ponieważ nikt nie wiedział, którą drogą król z uroczystości będzie wracał do zamku, zdaje się więc prawdopodobnem przypuszczenie, iż kilku morderców ustawiło się w rozmaitych punktach, aby tylko dokonać mordu. Przypuszczenia te potwierdza znalezienie drugiego rewolweru.

O mordercy donoszą z Rzymu następujące szczegóły: Jako chłopak chodził do szkoły wieczornej w Prato, a ukończywszy ją, poszedł na naukę do szewca. W r. 1883 został tkaczem. W strejku tkaczy w r. 1891 prawie nie brał udziału. W r. 1897 pracował w Locca, później wyemigrował do Nowego Jorku, gdzie pozostawał do końca maja br. Dnia 4 czerwca br. zjawił się w Prato, gdzie mieszkał u swego brata, szewca. Opowiadał, iż był w Paryżu na wystawie. Podczas swego pobytu w Prato, ćwiczył się w strzelaniu z rewolweru do celu. Nie pracował wcale i zdawał się rozporządzać znaczniejszą sumą pieniędzy. Dnia 18 czerwca wyjechał z Prato, rzekomo aby — jak mówił bratu — wrócić do Nowego Jorku. W Monzy mieszkał u wdowy Rossi, 60-letniej kobiety, która była telefonistką w Monzy, ale podczas rozruchów majowych została ze służby wydalona.

Brat młodszy jest porucznikiem w 10 pułku artylerji włoskiej, a stacjonowany jest w Caserta. Jak z Rzymu donoszą, porucznik Antonio Bresci zawiadomił ministra wojny telegraficznie, iż składa mu do dyspozycji swą szarżę oficerską. — Sądzą jednak, iż minister wojny nie zgodzi się na to, gdyż Antonio Bresci jest dzielnym oficerem. Prawdopodobnie zezwolą porucznikowi Brescienu zmienić nazwisko. Porucznik Bresci otrzymał ostatni list od swego brata w czasie, kiedy ten wracał z Ameryki. W liście tym zawiadamiał go Gaetano Bresci o tem, iż powraca z Ameryki i prosił go o przysłanie mu pieniędzy. Antonio Bresci wysłał bratu żądane pieniądze.

Do jednego z reporterów, gdy ten wymienił nazwisko porucznika — odezwał się Bresci: „Na Boga, proszę, nie nazywajcie mnie nazwiskiem Bresci, chciałbym, aby wogóle o mnie zapomniano".

Bresci'ego, którego przewieziono do więzienia w Medjolanie, przesłuchiwał onegdaj jeneralny prokurator. Morderca odmawia wszelkich wyjaśnień.

Bresci zapytany, dlaczego popełnił tę zbrodnię, odparł: — Co za zbrodnię! ja nie popełniłem żadnej zbrodni, dokonałem przecież wielkiego czynu.

Zresztą daje Bresci tylko bardzo wymijające odpowiedzi; zaprzecza, jakoby w Paryżu miał schadzki z anarchistami.

Gdy go odprowadzono do celi, zawołał Bresci:

— Wolałbym, abyście mnie skazali na śmierć, niż przez całe życie więzili!

Z Reggio Emilla nadeszła następująca wiadomość: Pewien wysłużony żołnierz policyjny wystosował zeszłego miesiąca do władzy politycznej ostrzeżenie, w którem zwrócił uwagę na ruch anarchistyczny i zauważył, że życie króla Humberta i cesarza niemieckiego znajduje się w niebezpieczeństwie. W sobotę ostrzegał on władze jeszcze raz i domagał się jak najszybszych zarządzeń dla ochrony króla. Policja nie zbadała jednak dokładnie uczynionych przedstawień, myśląc, że ma do czynienia z żebrakiem, który pragnie w ten sposób otrzymać jakiś zasiłek pieniężny.

* * *

Pewna wysoko położona osobistość, pozostająca w bliskich stosunkach z parą królewską, pisze: Król Wiktor Emanuel III jest mężem hojnie uposażonym duchowo i szlachetnego sposobu myślenia. Dla przyszłości i dobra Italji poświęciłby ostatnią kroplę krwi serdecznej; gdy o niej mówi, przebija się w słowach ta miłość dla kraju: — Italji — zwykł mawiać — brakuje tylko zdolnego do czynu męża, a otrząsłaby się ze wszystkiego i święciłaby cudowne odrodzenie. Potrzebuje ona myśliciela i poety i pięści. Aforyzm ten maluje całkiem wiernie polityczne dążenia króla. Po za tym zapałem dla ojczyzny, jest król bardzo skromny. Rozmawiając z ludźmi niższego stanu, ani się nie unosi, ani nie popisuje z wiedzą, lecz ciekawie pyta i pyta i nie spocznie, póki swego interlokutora nie wybada. Polityczną i kulturną historję Włoch zna król doskonale i jest tego zdania, że potrzeba ją znać dokładnie, aby można uniknąć wielu błędów swych poprzedników. Przeciwnik etykiety dworskiej, przekłada król nad wszystko prostotę domowego życia. Po matce odziedziczył swadę, po ojcu dobroć serca. Stosunek króla do żony jest niezwykle serdeczny; nie rozłącza się z nią nigdy, a towarzyszy mu ona stale, czy to na polowaniach, czy w wycieczkach naukowych i morskich. Marzeniem Wiktora Emanuela jest stworzenie potężnej floty, aby Włochom zapewnić na morzu dominujące stanowisko. Lubi on też morze namiętnie.

Życie rodzinne królewskiej pary, jest bardzo pojedyncze i skromne. Wiktor Emanuel wstaje czy zimą czy latem o g. 5 rano i załatwia zaraz swą prywatną korespondencję. O godz. 7 siada wraz z małżonką do śniadania, o 9 udaje się do swej komendy, jako jenerał, gdzie pracuje gorliwie i nader skrupulatnie. Inspekcje odbywa, nie meldując się wprzód nigdy. Niekiedy już o godz. 4 rano, bywa w najbardziej oddalonych garnizonach i każe alarmować. Oficerowie i żołnierze zawsze są na to przygotowani i dlatego jego korpus jest najkarniejszy z całej armji. — Punktualnie o godz. 12 bywa drugie śniadanie z dwu potraw złożone; słodkie potrawy przyrządza królowa własnoręcznie, a król spożywa je z zachwytem. Godziny pomiędzy śniadaniem a obiadem, poświęcone są częścią urzędowaniu, częścią krótkim wycieczkom. Obiad podają o g. 7 i uczestniczy w nim dwie do trzy osób. Po obiedzie *cercle*, w którem biorą udział najczęściej uczeni, artyści i oficerowie. O g. 10 wieczorem udaje się Wiktor Emanuel na spoczynek. Oboje królestwo namiętnie

---

(39)

# ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

**ARTURA GRUSZECKIEGO**

Uśmiechnęła się smutno i mówiła zwolna:

— Stach jest młody, gorący chłopiec, ma lat siedemnaście, jest inteligentny, lubiany i ma wpływ na swych towarzyszy. Gdybym go zachęciła do zemsty, zabójstwa, myślałby o tem, mówił, i... mógłby źle skończyć.

— Tak, na plantacji Hiszpana, ale u nas w kraju cywilizowanym, nie ma i być nie może podobnych okrucieństw...

— Przyjechał pan świeżo do nas, więc się nie dziwię.

— To już przesada — zaśmiał się.

— Przesada!? — i zarumieniona mówiła z żywością. — Temu murzynowi odpiłowywał Hiszpan po kawałku rękę, a nam obcinają język, najpierw w szkole, potem w urzędach, po fabrykach, na zgromadzeniach, prześladują go aż do mieszkań prywatnych. Jesteśmy parjasami w kraju własnym, wszystkie lepsze miejsca otrzymują Niemcy, rozwiązują nasze kółka samopomocy i na kolejach rozwieszają karty, wzbraniające mówić naszym językiem. Zachęcić do czynnego oporu łatwo, a potem mieliby Niemcy prawo odebrać nam nawet ten cień konstytucyjnej swobody i przygnietliby nas ciężej.

— Nie uznając słuszności obaw pani, jednak teraz rozumiem objaśnienia dawane Góralczykowi.

Po chwili milczenia spytał:

— Pani od dawna interesuje się tak Szlązakami?

— Od dwóch lat, od czasu powrotu do domu; mam ojca tak dobrego, że mi pozwala na te spacery.

— I skupowanie koronek i haftów.

— Odsprzedaję sklepom.

— I takie życie wystarcza pani?... Widok biedy nie zawsze jest przyjemny...

— Zwłaszcza, gdy nie można pomódz... ale ja prócz tego bawię się często, bywam na koncertach, w teatrze... i po spełnieniu moich obowiązków, tem milsza rozrywka.

— Pani to nazywa obowiązkiem?

— Naturalnie i żałuję, że nie zawsze i wszędzie mogę coś poradzić na gorycz i cierpienia tych kobiet, bo one naprawdę zasługują na współczucie.

— Musi pani często dawać jałmużnę?

Spojrzała zdziwiona i odpowiedziała tonem lekko zgorszonym.

— One nie przyjęłyby jałmużny, a ja nie dałabym. Pracują uczciwie i biorą zapłatę, rachunek jest czysty, a stosunek z niemi przyjemny.

— To dobrze, bardzo dobrze!

Z gościńca biegło pędem kilkoro dzieci i jedna dziewczynka wołała zdaleka:

— Zaś już przeczytałam książeczke i...

Zobaczywszy obcego pana, umilkła zmieszana, patrząc trwożliwie na pannę Jadwigę.

— Mów śmiało — zachęcił ją pan Nowak po szląsku.

Zarumieniła się i słysząc nadbiegające dzieci dodała:

— Prosze panienkę o nową książeczkę.

— Dobrze, moja Anusiu — i głaskała potargane jasne włosy.

Obskoczyły ją inne dzieci, wyprzedzając się w ucałowaniu jej ręki.

— Dosyć już, dosyć dzieciaki — mówiła z przyjaznym uśmiechem — czegoż płakałaś, Basiu?

— Bo mnie wybił Jacuś — i wskazała na sześcioletniego chłopaka.

— Wstydź się bić dziewczynkę słabszą; no pogódźcie się, przywiozę wam obrazków, ale trzeba być grzecznemi.

— Zaś z naszą modlitewką — zawołało jedno z dzieci.

— Naturalnie, a teraz idźcie do domu.

Pobiegły dzieci, tupając trzewiczkami i starając się o zrobienie kurzawy.

— Szczęśliwe! — westchnął pan Nowak.

— Póki małe i przy rodzicach — dodała.

Tuż przy gościńcu przybiegł mały chłopak w czystym, ale wyszarzanym spencerku i ucałowawszy rękę, mówił zadyszany:

— Mama bardzo prosi panienkę do nas na chwilkę, zaś jest ważny interes.

— Mama jeszcze chora?

— Wstała dzisiaj, ale chodzić nie może; przyjdzie panienka?

— Ide.

Chłopak pobiegł pędem do najbliższego domu robotniczego.

— Czy mógłbym pójść z panią? — spytał pan Nowak po chwili milczenia.

Zawahała się i odpowiedziała niepewnym głosem:

— Kramarzykowa dziś wstała, znajdzie pan może nieład...

— Na takie rzeczy nie zwracam uwagi.

— Ale jej może być przykro... chociaż myślę, że nic nie szkodzi, abyś pan poznał życie swych robotników.

— To nawet będzie z korzyścią dla mnie.

— Tak sądzę, a zresztą pewno Kasia zrobiła porządek.

— Kto jest Kasia?

— Córka Kramarzykowej, ładna dziewczyna i bardzo dobra.

Weszli do czystej sieni i mrocznemi, dość stromemi, drewnianemi schodami szli na drugie piętro. W ciemnawym, długim kurytarzu, w jednych z licznych drzwi wiodących do mieszkań robotniczych, stała schorowana, niemłoda kobieta w perkalikowej ciemnej spódnicy, w chusteczce na głowie.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków — odpowiedziała bezdźwięcznym głosem — niechże panienka pozwoli... a i pana proszę.

Weszli do izby dość obszernej, ze skromnemi sprzętami, wszędzie było widać staranie o czystość i porządek. W oknach z białemi firankami stały wazoniki kwiatów, kuchenne naczynia błyszczały, a Kasia, ładna, szczupła blondynka, lat może siedemnastu, poskoczyła do panny Jadwigi, aby się przywitać; spostrzegłszy obcego, stanęła zmięszana.

— Zaś przywitaj się z panienką naszą — rzekła zgorszona matka.

— Jakże wasze zdrowie? — spytała panna Jagwiga.

— O moja panienko, ledwiem trochę wydobrzała, dzięki łasce Przenajświętszej Panny Częstochowskiej, ofiarowałam się pójść pieszo do Cudownego Jej Obrazu i wnet mi się polepszyło. Proszę bardzo odpocząć w izbie naszej — i zwracając się do milczącego pana Nowaka, dodała: — Zaś niech oni siadają także.

— Da Pan Bóg, wkrótce już wyzdrowiejecie... Ale Kasia pilnowała pięknie porządku, aż miło spojrzeć.

Dziewczyna zarumieniła się z zadowolenia i bąknęła:

— Jak malusia chorzy, to ja staram się o porządek.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

lubią kwiaty i kanarki, dla których nawet w zamku Capodimonte osobny pokój jest urządzony. Lubią także polowania i podróże morskie. Na wyspie Montechristo, wśród cieni myrtów i świerków, jest maleńki zameczek, dokąd królestwo w wolnych od zajęć chwilach wyjeżdżają. Stary rybak i jego żona, oto cała służba zamkowa; gospodarstwem tam zajmuje się osobiście królowa Helena.

Co się tyczy karjery wojskowej Wiktora Emanuela, to przedstawia się ona następująco: Wojskowym nauczycielem króla był pułkownik Egidio Orso, późniejszy attaché w Berlinie. Książę wstąpił do szkoły kadetów w Neapolu w październiku 1881; w r. 1884 przeniesiono go do szkoły wojennej w Modenie, skąd w r. 1886 mając lat 17, wstąpił jako ochotnik w czynną służbę. W grudniu tegoż roku zamianowano go podporucznikiem; w październiku 1887 porucznikiem w 5 pułku piechoty, garnizonującym w Rzymie. Tam w forcie Tiburtino przy próbnem strzelaniu w dniu 1 maja 1888 został książę przypadkiem lekko skaleczony, przyczem niezwykłe zimną krew okazał. W tym pułku awansował stopniowo aż do podpułkownika, zaś w dniu 2 listopada 1890 jako pułkownik przeniesiony został do Neapolu. Tam też w dwa lata później, został jenerałem brygady Como. W r. 1894 opuścił Neapol, jako jenerał-porucznik. Jako taki miał komendę dywizji we Florencji do r. 1896 — a w r. 1896 przesiedlono go znowu do Neapolu, jako komendanta X. korpusu armji.

* * *

Założycielem, protoplastą dzisiaj panującej dynastji Sabaudzkiej we Włoszech Zjednoczonych, był Humbert I Albimanus (Białoręki), hrabia Sabaudji w 1032 r. Piemont otrzymała dynastja owa drogą małżeństwa hr. Ottona w 1091 r., Turyn w 1238 r. Książętami (wojewodami) i panami na Sabaudji bez niczyjego zwierzchnictwa 19 lutego 1417 r. Królami Sardynji 9 maja 1720 r. Królami Włoch 17 marca 1861 r., poczem dołączyli do tegoż Wenecję 3 października 1866 r.

Według praw domowych dynastji z 1 czerwca 1890 r. tytuł „księcia Sabaudji" z intytulacją „Królewskiej Wysokości" należy się dzieciom króla i następcy tronu. Tytuł „książąt Sabaudji" z intytulacją „Jaśnie Oświecony" synowom króla i ich potomstwu.

Obecnie, po śmierci króla Humberta w dniu 29, dynastja Sabaudzka liczy 17 osób, z tych 9 mężczyzn i 8 kobiet.

Wobec faktu, że małżeństwo obecnego króla Wiktora Emanuela z księżniczką Heleną czarnogórską, zawarte w Rzymie dnia 24 października 1896 r., pozostało do tej pory bezdzietne, następcą tronu z prawa jest książę Emanuel Filibert Wiktor Eugeniusz Genowefa Józef Marjan książę Aosty, urodzony w Genui 13 stycznia 1869 r. z ojca Amadeusza, drugiego syna króla Wiktora Emanuela. Amadeusz był przez czas krótki królem hiszpańskim.

Dzisiejszy książę Aosty, żonaty jest z Heleną księżniczką orleańską, urodzoną 13 czerwca 1871 r., a poślubioną mu w Tyrnnie 25 czerwca 1895 r. Syn tej pary, jedyny, urodzony 21 października 1898 r., zowie się Amadeusz Humbert.

Książę Aosty ma dwóch braci rodzonych i trzeciego przyrodniego, wszystkich trzech nieżonatych: ks. Wiktora Emanuela hr. Turynu (ur. 22 listopada 1870 r.), ks. Ludwika, pana na Abruzzach (ur. 29 stycznia 1873 r.), ks. Humberta hr. Salemi (ur. 22 czerwca 1889 r.).

Prócz tego żyją wnukowie i prawnukowie króla Karola Alberta Sardyńskiego: Książę Tomasz (książę Genui), liczy lat 46; jego synowie, książe Ferdynand (lat 16), książe Filibert (lat 5), książe Adalbert (dwa lata).

Z linji bocznej Sabaudja-Carignan żyje tylko wdowa po ostatnim księciu Eugeniuszu, poślubiona mu morganatycznie z tytułem hrabiny Villafranca-Soissons.

Jej dzieci już nie należą do dynastji Sabaudzkiej.

* * *

Król Humbert — jak wiadomo — cieszył się wielką popularnością we Włoszech. Również jak jego ojciec, Wiktor Emanuel, zupełnie słusznie zasłużył sobie na nazwę króla-dżentelmana (re galantuomo).

W uczuciach szacunku dla króla jednoczyły się wszystkie partje.

Niedawno temu pisma włoskie podały interesujące szczegóły z życia króla-dżentelmana. Dziś są one najzupełniej na czasie.

Król cierpiał już dawno na astmę i właśnie tego sypiał najwyżej 5—6 godzin na dobę. Po obudzeniu się, wypijał pół filiżanki czarnej kawy, szedł pod prysznic, lub brał — stosownie do stanu zdrowia — ciepłą wannę i następnie przejeżdżał się konno po ogrodzie kwirynalskim. Po rannem śniadaniu, składającem się z bulionu z jajkiem i jednej mięsnej potrawy, król przepędzał godzinę na tarasie, polewając osobiście kwiaty i rośliny. Następnie udawał się do swego gabinetu, w którym przyjmował zarządzającego królewskim dworem, generała Ponzio-Vaglio i z nim sprawdzał wszystkie rachunki i zajmował się pilnie sprawami państwa.

Około g. 11 rano wychodził znów król na taras, gdzie oczekiwały go dzienniki, w których sekretarze pozakreślali czerwonym ołówkiem wszystkie wyjątki nieszczęśliwe, wymagające doraźnej pomocy. Król notował na marginesach swe uwagi, w jaki sposób, lub jaką kwotę przeznacza na pomoc w tym, lub owym wypadku (zwykle do 10.000, a nawet i 50.000 lirów.

Od g. 12 do 1 podawali „lunch en petit comité", który menu zależało zupełnie od kucharza; król, prócz wody z lodem, nic nie pijał, tylko wieczorem, po obiedzie, pił pół szklanki piemonckiego wina.

Czas od g. 1 do 4 schodził na przyjmowaniu różnych osób, a następnie król udawał się na przechadzkę. Jeździł obecnie w wysokim faetonie, sam powożąc. Powróciwszy, król przeglądał telegramy i korespondencje, następnie siadał do obiadu, przy którym zwykle bywało około tuzina gości.

Po obiedzie bywał domowy koncert, w czasie którego król grał w bilard, w szachy, lub w karty, nie lubił bowiem muzyki i teatru. W spadku za to odziedziczył po ojcu upodobanie do sportu, a mianowicie namiętnie lubił polowanie.

Prócz tego w majątku swym Portiano, ze szczególniejszem amatorstwem posypywał aleje piaskiem, pracując aż do zmęczenia.

Gdy mu lekarz robił z tego powodu uwagi, opowiadano następującą anegdotkę:

Poprzedni lejb-medyk dr. Salione, przepisał mu raz wieczorem proszki od zaziębienia.

Nazajutrz z rana zjawia się doktór do króla i pyta:

— Jak się czuje wasza królewska mość?

— O, daleko mi lepiej — odpowiada król — pomacaj pan mój puls.

— Bardzo dobrze, niech wasza królewska mość kontynuuje w dalszym ciągu proszki.

— To poradź, dotorze, oto komu — odrzekł król, wskazując na kominek — on przełknął pańskie proszki! a nie ja!...

Król Humbert wyglądał wspaniale i doskonale, pomimo, że zupełnie posiwiał. Królowa niejednokrotnie namawiała go, ażeby czernił sobie włosy i wąsy, jak to robił Wiktor Emanuel, lecz zawsze napróżno.

Pewnego razu królowa sprowadziłła z Paryża doskonałą farbę do włosów i postawiła na toalecie króla, razem z przepisem użycia.

Nazajutrz, wspaniały, śnieżnej białości pudel królowej, okazał się czarnym, jak kruk.

— Któż cię tak oszpecił, moje biedactwo? — zawołała królowa, załamując dłonie.

— A dlaczego ty chcesz tak oszpecić swego męża? — zaśmiał się król serdecznie.

Król Humbert jednak nie pogardzał hygieną. Odżywiał się obficie i zdrowo, a cierpiąc od dłuższego czasu na kaszel i astmę, zaprzestał zupełnie palić, pomimo, że dawniej nie wypuszczał prawie z ust mocnego cygara. Z musu tylko po obiedzie wypalał turecki papieros za 10 centymów, który kazał kupować w najbliższej trafice.

* * *

Monza, miasto korony żelaznej, gdzie rozegrał się straszny dramat zamachu na życie króla Humberta, jest dla turystów przybywających do Włoch od strony Gottharda, ulubionem miejscem śpoczynku. Przyciąga tu turystów przedewszystkiem najpiękniejszy ze wszystkich ogrodów włoskich, park miejscowy. Obwodu liczy on 13 kilometrów; mała rzeczka, Lambro, przepływa go; urocze zakątki, kapliczki, pawilony i podziwu godna sztuka ogrodnicza, zamienia park ten w raj. Oprócz tego w okół otaczają go widoki górskie i podobny do lasu gaj, w którym trzymane są jelenie i bażanty.

Królowa Małgorzata po alejach pięknego parku w Monzy oddawała się chętnie sportowi kołowemu, którego jest wielką zwolenniczką. Park otwarty jest stale dla publiczności; w niedziele i święta bywa bardzo licznie zwiedzany.

Zamek królewski Villa reale, letnia rezydencja królestwa włoskich, jest zbudowany przez Pier-Mariniego, w guście końca XVIII wieku, z licznemi fasadami. W zamku znajduje się również kaplica i teatr.

Podróżni, przybywający do Monzy, widzą już zdaleka słynny tum starożytny św. Jana, będący miejscem przechowania korony żelaznej, którą podług objaśnień kustosza, koronowało się 36 panujących. W r. 1805 i Napoleon koronował się nią jako król włoski. Tum ten zbudowany był przez bogobojną królowe Longobardów, Teodolindę w r. 595.

Historja starego miasta Monzy, zanotuje straszny fakt — zbrodniczy czyn, który z nazwą miasta na zawsze związany będzie.

# Z naszych zdrojowisk.

**Lubień** 26 lipca.

Gwarno i rojno w Lubieniu. Prześliczny park, napełniają wesołe głosy kuracjuszów, używających pełną piersią świeżego powietrza, przy dźwiękach doborowej w tym roku kapeli.

Łazienki nowo odbudowane po pożarze czerwcowym, połyskują w słońcu czerwonym dachem z ogniotrwałych dachówek i nadają całemu zakładowi weselszą postać.

Właściciel Lubienia urządził przy łazienkach zakład hydropatyczny, odpowiadający wszelkim nowoczesnym wymogom, na wzór sławnego zakładu Winternitza, a liczne tusze i kąpiele wszelkiego rodzaju i wyćwiczony w tym zawodzie personal, zadowolić może nawet najwięcej wymagającego zwolennika hydropatji. Zakład ten, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla tych kuracjuszów, którzy po odbyciu kąpieli siarczanych udawać się musieli na tak zwaną „*Nachkur*", do zakładów hydropatycznych za granicę, lub do miejsc położonych w zachodniej części naszego kraju, — oraz i dla mieszkańców Lwowa, którzy mają teraz to o trzy mile od miasta, do czego dawniej długie podróże odbywać byli zmuszeni.

Zakład przepełniony, a ruch towarzyski w pełni. Gwarno przy tennisie — gdzie młodzież szuka rozrywki, gwarno i na werandzie hotelu przezwanego „babińcem", gdzie panie opowiadają sobie na ucho zdarzenia z dnia ubiegłego, a wprost już wesoło w „kasynie" obok kancelarji uprzejmego dyrektora, dokąd schodzą się starsi panowie i sypią opowiadaniami, wskrzeszając i poważniejsze wspomnienia z przed lat trzech dziesiątek, którym przysłuchuje się garstka młodych, chciwa dawnych powieści...

Jak dotąd, mieliśmy dwa przedstawienia amatorskie, na dochód budowy pomnika dla Wincentego Pola, który ma wyjść z pod dzielnego dłuta artysty rzeźbiarza p. Dykasa, na pamiątkę ongi tutaj Pola pobytu.

Z plotek kąpielowych to tylko donieść mogę, że kojarzą się tu dwa małżeństwa — gdyż Lubień leczy nietylko reumatyzm, ale i sercowe cierpienia. — jednak sza! aby ptaszków nie spłoszyć. *P.*

# Listy z kraju.

**Obertyn** 30 lipca. Urząd podatkowy w Obertynie zażądał z lipcem b. r. od emerytowanych nauczycieli wiejskich, którzy w kasie po swoje miesięczne należytości osobiście jawić się nie mogą, by odtąd posyłali po nie tylko stałych pełnomocników, złożywszy poprzednio dla nich tam ostemplowane plenipotencje.

Od siedziby tego urzędu najdalej może zamieszkały emeryt zauważa, że dla poszczególnego wypadku oszustwa, popełnionego zapewnie z winy lekkomyślnego i nieoględnego wysyłającego — pozbawia powyższy ukaz ogół emerytów swobody, która im dozwala korzystać dotychczas z nadarzających się niekiedy t. z. „okazyj" do miasteczka lub też z dobierania sobie stosownie do pory najętego posłańca — lub nawet gdy na to pozwolą stosunki, osobiście pobrać pieniądze, lub w zastępstwie wydelegować kogo ze swojej rodziny.

Natomiast jakże przykrym i udręczającym będzie dziś eksperyment ten ze stałymi pełnomocnikami, w gruncie rzeczy rocznie słono opłacanymi posłańcami.

Osobistość, n. p. dygnitarz jaki gminny, który przedtem z grzeczności i bezpłatnie załatwiał w kasie sprawę z emeryturą, przecież nie zechce teraz objąć roli stałego posłańca (najmita) a tak samo zamożny gospodarz wiejski, ani nawet wyrobnik żyjący z zatrudnień rocznie z góry uplanowanych.

Pozostaje otóż chyba jaki nędzarz wioskowy, z dnia na dzień żyjący, a nie dający wcale warunków odpowiedzialności; — i takiem to narzędziem *ex-offo* wymuszonem czyż będzie możebne zapobiedz jakiemu nadużyciu?

Ciekawiśmy, coby troskliwa teorja radziła uczynić emerytowi wtedy, gdyby kiedy tym „stałym pełnomocnikiem" na dłuższy czas pozwoliła sobie zachwiać jaka niespodzianka, n. p. własna zła wola, obłożna choroba, domowe stosunki etc. etc.

Nie przypuszczam, aby który z emerytów był sobie ot tak bez żołądka i mógł z kilka tygodni zaczekać, aż między nim, a tym stałym pełnomocnikiem powrócą stosunki do normalnego stanu.

Ani słowa; kontrola nad podejmującymi w zastępstwie z kasy pieniądze, jest bardzo uzasadniona i rzecz bardzo usprawiedliwiona, ale czyż w miejsce nakazanej plenipotencji i wymuszonej instytucji stałych posłańców-pełnomocników, nie dałoby się lepiej zastosować wprowadzenie choćby dwa razy drożej ostemplowanej książeczki, w którejby niemogący się w kasie jawić emeryt, mógł własnoręcznym podpisem stwierdzać tożsamość publicznego posłańca.

# KRONIKA.

## Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

**Djarjusz lwowski**

Piątek 3 sierpnia.

„Panorama racławicka", na placu powystaw. wym. od godz. 9 rano aż do zmroku.

**Kalendarz** Piątek (3) Znal. św. Szczepana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44 zachód o godzinie 7 minut 26

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi kościelnemu w Tucznej, powiatu przemyślańskiego, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 200 koron.

**Biuro sprzedaży biletów.** Z dniem 1 sierpnia rb. urządzone zostało biuro sprzedaży biletów do jazdy koleją, w lokalu ajencji dzienników J. St. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna l. 9.

Biuro to sprzedawać będzie po tych samych cenach, jak w kasach kolejowych, na razie tylko bilety jazdy do wszystkich stacyj, położonych na szlakach kolei państwowych w Galicji i na Bukowinie, jakoteż do wszystkich stacyj kolei lokalnych. — Ze względu na przebudowę głównego dworca i połączone z tem przeniesienie całej ekspedycji osobowej do prowizorycznego dworca, który pod względem obszerności i wygody nie może odpowiadać wszelkim wymogom, uprasza dyr. kolei p., aby publiczność we własnym interesie zechciała zaopatrywać się w bilety jazdy w wyż wspomnianej ajencji dzienników, lub też w biurze informacyjnem kolei państwowych, ulica Krasickich l. 5, a tem samem zaoszczędziła sobie wszelkich niewygód, na któreby mogła być narażoną przy tłoczeniu się do kas w prowizorycznym dworcu.

**Oryginalnego samobójstwa** dokonać chciała wczoraj nad ranem o godzinie 3 zarobnica Kazimiera Dudek, lat 46 licząca, skacząc do basenu studni na placu Akademickim. Niedoszłą jednak samobójczynię wyciągnął z wody stójkowy. Dudkową, okazującą objawy zboczenia umysłowego, oddano do szpitala powszechnego.

**Zagadkowy wypadek.** Nieznany młodzieniec strzelił z rewolweru w restauracji Przybylskiego. Miał widocznie zamiar po spróbowaniu, czy rewolwer dobrze funkcjonuje, strzelić do siebie, ale mu przeszkodzono. Rewolwer z 5 nabojami i zagadkowego jegomościa „zdeponowano" na policji.

**Ładny syn.** Weronika Szczepańska, właścicielka realności przy ulicy Kurkowej l. 49, oskarża swego syna Karola o to, że wczoraj, gdy zażądał od niej pieniędzy na hulatykę, a nie dała mu, chwycił za siekierę i począł rąbać i tłuc wszystko w mieszkaniu. Gdy go matka mitygować usiłowała, uderzył ją siekierą w twarz, raniąc własną rodzicielkę. Wyrodnego syna odstawiono do aresztu.

**Baczność pp. cykliści!** Znowu cyklista pewien przejechał na ulicy Ruskiej Marję Brożek, 69 letnią staruszkę. Nieuważny bohater żelaznego konia, złamał biedaczce kość sprychową.

**1400 koron** skradziono z komory organiście z Hodowic, Józefowi Sąsiadzie. Podejrzenie o tę kradzież pada na parobka, Grzegorza Dąbrowskiego, który miał wyłamać okno, wleźć do komory, porąbać skrzynię, a następnie ukraść gotówkę i umknąć.

**Utonięcie.** W Strusowie podczas kąpieli w Serecie utonęła Anastazja Konradówna, córka rolnika.

**Zamach anarchistyczny.** Z Berlina donoszą: O nowem zajściu, które zdaje się wskazywać na nowy zamach anarchistyczny, opowiadają bawiący tu książę i księżna Apalinowie jednemu z współpracowników „Berliner Tageblattu". W coupe, w którem przed kilku dniami jechali do Berlina, jechał także pewien dygnitarz rosyjski, którego nazwiska jednak nie wymieniają. Obok niego siedział jakiś młody, bardzo elegancko ubrany człowiek. Gdy się pod wieczór we wagonie ściemniło, ów młody człowiek, przechodząc do okna, trącił owego dygnitarza tak, że ten krzyknął z bolu. Młodzieniec przeprosił go, mówiąc: „Musiałeś się pan widocznie ukłóć igłą w mojem ubraniu". Na następnej stacji młodzieniec wysiadł. Książę i księżna Apalinowie wysiadając na stacji Nowka, chcieli także zbudzić owego dygnitarza, aby wysiadł. Ale nie mogli się go dobudzić. Zawezwani lekarze skonstatowali śmierć skutkiem zatrucia krwi. Na ramieniu miał on dość głęboką ranę z ukłucia.

**Pożar.** Z Mielca donoszą: Dnia 27 bm. o godzinie 1 popołudniu wybuchł pożar w niemieckiej kolonji Schönanger. Mimo energicznego ratunku, wobec posuchy i silnego wiatru, pożar gwałtownie się rozprzestrzenił i pochłonął przeszło dwadzieścia budynków mieszkalnych i tyleż gospodarczych, napełnionych tegorocznymi zbiorami i narzędziami rolniczemi. Spaliło się również kilkanaście sztuk rozmaitego bydła. Budynki były w większej części ubezpieczone od ognia. Szkoda zrządzona pożarem wynosi około 100.000 koron. Przyczyną pożaru miała być nieostrożność dzieci, które albo paliły papierosy, albo też obok piekły ziemniaki.

**Piorun.** We wsi Siwce Kałuskiej pod Kałuszem, piorun zabił 4 ludzi, a spalił 7 chałup. W mieście zaś, stojącemu przy telefonie żydowi, skaleczył piorun palec.

**Muchy szerzą suchoty.** Pewien badacz przyrody, Francuz, schwytał 6 much w pokoju, w którym umarł człowiek na suchoty i zbadawszy je mikroskopem, wykazał, że cztery miały w swych organach pokarmowych bakcyle suchotnicze, a nawet w ich odchodach na ścianach znalazł takie same bakcyle. — W mieszkaniach ludzi zdrowych bakcyli nie znalazł. Z tych badań wykazuje się, jak mieszkania ludzi chorych są niebezpiecznemi dla ludzi zdrowych z nimi przebywających.

**Z uniwersytetu.** P. Adolf Schwarz, auskultant sądowy w Jaśle, rodem z Delatyna w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

**Centralny komitet przedwyborczy** obradował onegdaj popołudniu we Lwowie, w gmachu Tow. kredytowego ziemskiego. Obradom przewodniczył W. hr. Dzieduszycki. Zastanawiano się nad kandydaturami poselskiemi we wschodniej części kraju i uchwalono wejść w bliższy kontakt z komitetami lokalnymi.

**Z izby rękodzielniczej.** Dnia 30 lipca odbyło się w izbie rękodzielniczej walne zgromadzenie Stow. zegarmistrzów, na którem uchwalono zmianę statutu stowarzyszenia, stosownie do postanowień ustawy przemysłowej i dokonano nowych wyborów.

Przełożonym został wybrany Jan Seltenreich, a jego zastępcą Gedali Salzman.

**Bójka między robotnikami.** Z Zagrzebia telegrafują nam 31 bm.: Między węgierskimi a chorwackimi robotnikami, zajętymi przy regulacji Dunaju we wsi Szimowecz, wszczęła się wczoraj bójka. Dwunastu robotników chorwackich i trzech węgierskich padło trupem na miejscu. W końcu huzarzy i żandarmerja zaprowadzili porządek. Kilkanaście osób aresztowano.

**Ruch kąpielowy.** Do Krynicy przybyło w czasie od 18 do 21 lipca rodzin 214, osób 326; razem z poprzednio wykazanymi, rodzin 1886, osób 2718. Dodawszy do tej cyfry osoby, bawiące w Krynicy nie w celach leczniczych, ogółem liczba gości w Krynicy wynosi osób 3479.

**Jubileuszowy koncert** Adama Wrońskiego, dyrektora orkiestry teatralnej we Lwowie i zdrojowej Krynicy, odbędzie się w Krynicy w poniedziałek, 6 sierpnia.

**Kolej tomaszowska.** Od wielu osób otrzymujemy zapytania, co słychać z budową kolei tomaszowskiej i czy kolej ta w ogóle budowaną będzie. Otóż osoby, które z tą sprawą są obznajomione, zapewniają, że budowa linji do Tomaszowa do skutku dojdzie, obecnie jednak główny koncesjonarjusz M. hr. Zamyski, poczynił starania w ministerstwie komunikacji o zmianę niektórych warunków koncesji, co ma ułatwić zebranie potrzebnego na budowę kapitału. Układ z kapitalistami o przystąpienie do spółki, zerwany nie został, lecz uległ tylko zwłoce do czasu otrzymania z ministerstwa odpowiedzi, które już termin do zebrania kapitału akcyjnego prolongowało do roku przyszłego. W każdym razie budowa tej linji również prędzej nie może być rozpoczętą jak w roku przyszłym.

**A z widki wy — pane Guszalewycz?!..** Wczorajsze „Diło" donosi, że „nasz" tenor, p. Guszalewicz, artysta-śpiewak czeskiego teatru w Pradze, nie będzie śpiewał w sezonie tegorocznym w lwowskim teatrze, oznajmił bowiem, że chce śpiewać tylko po niemiecku. *Duże sławno!* panie Guszalewycz, Lwowianinie i synu autora pojednawczej pieśni: „Myr wam bratia".

**Pożar.** W Laskowicach w pow. trembowelskim zniszczył pożar dwie zagrody włościańskie. Podczas akcji ratunkowej włościanin z Laskowiec, Jan Hoc, tak silnie się poparzył, że na drugi dzień zmarł wskutek odniesionych ran.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka Dziś w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ p. Filomeny Łopatyńskiej w partji tytułowej; w niedzielę (wznowienie) „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindaua i Krenna; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek (wznowienie) „Flis", opera Stanisława Moniuszki, słowa Stanisława Bogusławskiego i „Cavalleria rusticana", opera Piotra Mascagni'ego; najbliższą nowością będzie: „Szukajcie dziecka", wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tanach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

* **Sercom litościwym** polecamy gorąco biednego oficjalistę prywatnego Władysława S. znanego nam osobiście, który z powodu choroby nieuleczalnej, niezdolnym jest do pracy i pozostaje w wielkiej nędzy. Wszelkie datki przyjmuje administracja „Dziennika Pol.".

* **Festyn strażacki.** W niedzielę dnia 5 b. m. odbędzie się na placu powystawowym festyn, w którego program oprócz różnych zabaw i gier, wchodzą ćwiczenia strażackie X. związku okręgowego ochotn. straży pożarnych. Wstęp na ten festyn ze wstępem na wystawę przyrządów i przyborów pożarnych 15 ct. od osoby.

* **W konwikcie** PP. Benedyktynek ormjańskich we Lwowie, można zamawiać miejsca ustnie lub listownie podczas wakacyj. Pensjonarki oprócz całkowitego utrzymania, pobierają i nauki w IX. klasowej szkole w miejscu, konwersację w języku francuskim i niemieckim, naukę gry na fortepianie i naukę tańców.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Na restaurację Wawelu złożyły w naszej administracji Rużena H., Mania Sh. i Irena G. 4 kor. 70 groszy.

# Notatki literackie i artystyczne.

**„Przeglądu prawa i administracji"** z rb., wychodzącego pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla, wyszedł zeszyt VIII.

**Dla powodzian.** Koło literacko-artystyczne we Lwowie, pragnąc przyjść w pomoc ludności krajowej, dotkniętej klęską powodzi, podejmuje wydawnictwo zbiorowe pt. „Dla powodzian". W skład wydawnictwa wejdą artykuły rozmaitej treści wierszem i prozą. Wydział „Koła" zwraca się z prośbą o łaskawe współpracownictwo do wszystkich wybitniejszych autorów polskich. Rękopisy przyjmuje „Koło", gmach teatralny I p. do dnia 15 sierpnia rb.

# „BESKID".

W prześlicznych okolicach środkowych Karpat, na rozległym obszarze od Podlutego do Perehińska w powiecie dolińskim do Topolnicy i Spasa w powiecie starosamborskim, szukają tysiące mieszkańców naszego kraju w miesiącach letnich wytchnienia i poratow nia zdrowia. Szczególniej zaś góry stryjskie, nad rzekami Stryjem i Oporem, wskutek nader dogodnego połączenia kolejowego ze Lwowem, ściągają w lecie coraz liczniejsze zastępy gości z całej środkowej części kraju — a zwłaszcza ze Lwowa.

Lecz pobyt w tych pięknych górach naszych wywołuje także pewne uczucie smutku i upokorzenia u ludzi światłych, a kraj ojczysty miłujących. Na każdym bowiem kroku daje się tam czuć przybyszowi, który widział inne kraje, szczęśliwsze i bogatsze od naszego, bolesne zacofanie w kulturze i zaniedbanie tych okolic.

Jest to więc niewątpliwie patrjotycznym obowiązkiem, obowiązkiem honorowym inteligencji przyległych okolic, a zwłaszcza światłego obywatelstwa, bez różnicy stanu i przekonań politycznych, stale lub czasowo przebywającego w tych górach, według możności wpływać na zmianę tych stosunków ku lepszemu.

Doświadczenie innych krajów i innych okolic poucza, iż wiele w tym kierunku zdziałać może prywatna inicjatywa i gorliwość obywatelska. Najbliższy i nader zachęcający przykład skuteczności podobnych usiłowań, daje nam „Towarzystwo tatrzańskie" tem, co uczyniło dla uprzyjemnienia Tatr i dla rozwoju Zakopanego. Wiadomo także, jak skutecznie przyczynił się do rozwoju ruchu i udogodnienia pobytu letnikom w górskich okolicach wzdłuż linji kolejowej „Stanisławów-Woronienka" oddział czarnohorski Towarzystwa tatrzańskiego. Za granicą ma każda miejscowość, która posiada coś godnego zwiedzania, gorliwie popierane przez wszystkie władze stowarzyszenie, które się stara o ożywienie ruchu turystów.

Z inicjatywy grona posłów powstała przeto myśl utworzenia także podobnego stowarzyszenia dla środkowych Karpat, pod nazwą „Beskid". Statut tego stowarzyszenia uzyskał już zatwierdzenie namiestnictwa i byłaby teraz może chwila sposobna do wprowadzenia go w życie.

Celem Towarzystwa „Beskid" ma być według statutu, badanie przyrody środkowych Karpat, zachęcanie do korzystania z jej skarbów, staranie, by gościom z innych okolic czynić pobyt w tych górach, o ile możności miłym i wygodnym, a wreszcie wspieranie rozwoju oświaty i dobrobytu tamtejszej ludności.

Zakres działalności Towarzystwa ma obejmować górskie okolice powiatów: kałuskiego, dolińskiego, stryjskiego, drohobyckiego, starosamborskiego i turczańskiego, z komitetami miejscowymi dla każdej okolicy osobno.

Wpisowe wynosi 1 koronę. Wkładka roczna członków zwyczajnych cztery korony, członków wspierających jedną koronę.

Zgromadzenie w celu ukonstytuowania Towarzystwa „Beskid" odbędzie się w niedzielę 5 sierpnia, o godzinie 11-tej przed południem w Skolem.

Udział w tem zgromadzeniu może wziąć każdy, interesujący się sprawą, dla której Towarzystwo ma być poświęconem, za złożeniem jednej korony tytułem wpisowego. Zapisywać się można: we Lwowie w administracji „Gazety Narodowej" (ulica Kopernika 7) i innych dzienników, które objawią chęć zajęcia się tą sprawą: w Stryju w biurze rady powiatowej, w Skolem w urzędzie gminnym, tudzież na stacjach kolejowych w Synowódzku, Hrebenowie, Tuchli, Sławsku i Ławocznem u pp. naczelników stacyj.

Obywatelski komitet miejscowy w Skolem postara się o zapewnienie gościom, którzy przybędą na to zgromadzenie, przekąski i obiadu po cenach umiarkowanych. Po południu odbędzie się zbiorowa wycieczka na jedną z gór, łatwo dostępnych w najbliższej okolicy Skolego. Amatorowie będą mogli także użyć kąpieli w Oporze. Powrót wieczornymi pociągami.

Udział pań w zgromadzeniu bardzo pożądany!

Ze Lwowa najdogodniej wyjechać tym pociągiem, który odchodzi z głównego dworca o godzinie 6·25 czas kolejowy, czyli o godz. 7·01 według zegara miejskiego rano.

Do licznego udziału zaprasza komitet założycieli.

# Tajemnicza sprawa.

Ze Smolina (poczta Horyniec) otrzymał krakowski „Głos narodu" następujące sensacyjne doniesienie:

W czerwcu br. gospodarz rolny, a zarazem leśny dworski w Smolinie, Oleksa Zderko, udał się ze swą 10-letnią córeczką Marynią do miasteczka Niemirowa, celem oddania dziewczęcia na służbę do którego z katolickich domów.

Gdy to mu się nie udało, a miał jeszcze parę spraw do załatwienia w mieście, zostawił dziecko u znajomego żyda, a sam poszedł za sprawunkami, po załatwieniu których, wróciwszy do owego żyda po córkę, jej już tam nie zastał.

Sądząc, że dziecko poszło samo do domu, wrócił i on do siebie, ale dziewczyny i tu nie było. Myślał zrazu, że zabłądziła do którego z sąsiadów, gdy jednak i na drugi dzień nie wróciła, wybrał się znowu do Niemirowa, a mając świadków, którzy widzieli, jak oddawał dziecko pod opiekę żydowi, zażądał od niego wskazania mu śladów, gdzie się dziecko mogło podziać, a otrzymawszy od żydów odpowiedź, że „nic o tem nie wiedzą", zaskarżył żyda do sądu w Niemirowie o zwrot dziecka.

Minęło kilka tygodni, mija miesiąc, a dziecka niema i niema. I kto wie, coby się z niem było stało i czy byłoby się wogóle kiedykolwiek znalazło, gdyby nie energiczne wdanie się w całą sprawę sądu niemirowskiego.

Cóż się bowiem tymczasem działo z dziewczynką?

Oto z domu owego żyda została porwana

przez żydówkę, Etel Mensch, która ją dała następnie innej żydówce, Etel Schal, a ta wywiozła dziewczynkę do Werchraty (stacja na linji Jarosław-Sokal), a stamtąd, jak dziecko mówi, wiozła je długo koleją i zawiozła do miasta, (jak się pokazało później, do Jarosławia). Dziecko wiejskie przebrane zostało w sukienki miastowe i karmione, jak mówi „ziarnkami słodkiemi, nic nie robiło, tylko chodziło sobie po pokoju". Tak opowiadała mała Marynia, gdy ją nareszcie po 5-tygodniowem więzieniu, na stanowcze zawezwanie naczelnika sądu niemirowskiego, oddali żydzi ojcu. Sędzia bowiem rozpatrzywszy całą sprawę, oświadczył żydom, że do dnia 25 lipca mają dziecko oddać — i rzeczywiście dnia tego zjawiła się Marynia pomiędzy żydostwem w Niemirowie, przebrana nie do poznania.

Tak się przedstawia cała ta tajemnicza sprawa.

## Gospodarstwo, przemysł i handel

**Z kolei.** Zakres działania stacji: Sopów, Słoboda rung. kopalnia i Szeparowce-Kniaźdwór, otwartych dotychczas dla ogólnego ruchu osobowego i towarowego, jakoteż przystanków: Nadwórniańskie przedmieście, Diatkowce-Kühnel i Diatkowce-Brettler, dotychczas dla ruchu osobowego i pakunkowego, jakoteż dla ograniczonego ruchu towarowego i pospieszno-towarowego otwartych, został z dniem 20 lipca rb., względnie zaś w miarę trudności z niniejszą zmianą połączonych, 25 sierpnia rb. pod względem ruchu towarowego i pospieszno-towarowego, jak następuje ograniczonym:

1. Stacja Sopów tylko dla ograniczonego ruchu towarowego i pospieszno-towarowego, a

2. stacja Słoboda rung. kopalnia tylko dla ograniczonego ruchu towarowego w ładugach całowozowych otwartą;

3. stacja Szeparowce-Kniaźdwór, jakoteż przystanki Diatkowce Kühnel i Diatkowce Brettler, zostały z dniem powyższym dla ogólnego ruchu towarowego zamknięte i są takowe tylko dla przyjmowania i wydawania posyłek towarowych i pospieszno-towarowych dla miejscowych zakładów przemysłowych nadchodzących, względnie przez te zakłady nadawanych otwarte, podczas gdy nadawanie i odbieranie przesyłek towarowych, jednakże tylko w całych ładugach, przez inne strony, tylko wyjątkowo i to na podstawie poprzednio z dyrekcją kolei państwowej zawartej umowy, nastąpić może;

4. przystanek Nadwórniańskie przedmieście został również dla ogólnego ruchu towarowego zamknięty, a nadawanie i odbieranie przesyłek towarowych w ładugach całowozowych także tylko wyjątkowo, pod warunkiem w ustępie 3 wymienionym, dozwolonym być może.

Uwaga: W stacjach w ustępie 1 i 2 wymienionych, będzie tak wydawanie, jakoteż przyjmowanie posyłek towarowych tylko na pewne godziny urzędowe ograniczone, które za pomocą osobnych ogłoszeń na wszystkich stacjach kołomyjskich kolei lokalnych do wiadomości stron interesowanych podane zostaną.

5. Zakres działania powyższych stacyj i przystanków pod względem ruchu osobowego i pakunkowego, nie ulegnie żadnej zmianie.

6. Tak w powyżej wymienionych przystankach, jakoteż Szeparowce- Kniaźdwór, nadawanie i wydawanie towaru żywego, jakoto: bydła rogatego, koni, nierogacizny itp., dozwolonem nie będzie.

Przystanek Haklwirth, położony między stacjami Treibach-Althofen-Klein-Glödnitz (Gurklhalbahn) otwarto w dniu 15 lipca rb dla ograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego.

Przystanek „Pernek", położony między stacjami Oberplan a Salnau kolei lokalnej Budziejowice-Salnau, z dniem 15 lipca rb. dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego otwarto.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 2 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·50: żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin 11 — do 11·50; owies obroczny 12·50 do 12·80, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 24·— do 25·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 14·—, groch do gotowania 15·50 do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·40; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75.

Usposobienie słabsze. — Ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 2 sierpnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·95 do 7·96; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—: na jesień od 7·21 do 7·22; kukurydza na maj 1901 r. od 5·22 do 5·23, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·55 do 6·56, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·55 do 6·56; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·57 do 5·58; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·60 do 13·70; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 2 sierpnia (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·96 do 7·97, na październik od 7·65 do 7·66; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·82 do 6·83; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·25 do 5·26; kukurydza na maj 1901 r. od 4·87 do 4·88, na sierpień od 6·30 do 6·32, na wrzesień od 6·27 do 6·28; rzepak na sierpień od 13·50 do 13·60. Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 2 sierpnia. (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k. 29·75 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 31·— do 31·10. Spirytus od koron 45·20 do —·—. Tendencja silna.

## Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

**Monza** 2 sierpnia. Dzienniki donoszą o aresztowaniu anarchisty Lannera, w miejscowości Jorea i przypisują temu wielkie znaczenie. Lanner postanowił był nieodwołalnie uśmiercić króla Humberta i gdyby się był zamach w Monzy nie udał, on byłby w Jorei, dokąd król Humbert miał się udać na obchód tysiąclecia, wykonał nowy zamach.

Medjolański „Corriere" zaznacza, że jest wiele poważnych powodów do przypuszczenia, iż zamordowanie króla Humberta jest dziełem spisku.

**Monza** 2 sierpnia. Para królewska przybyła tu wczoraj wieczorem. Spotkanie z królową wdową było wstrząsające. Przybyło około 5000 depesz kondolencyjnych. Wiele miast przygotowuje z powodu śmierci króla manifestacje żałobne i funduje dobroczynne instytucje. Ministrowie wyjechali wieczór z Monzy.

**Rzym** 2 sierpnia. Boleść królowej Małgorzaty po stracie męża oddziaływa wzruszająco na jej otoczenie. Od chwili, kiedy otrzymała straszną wiadomość o zamordowaniu króla Humberta, przebywa ustawicznie w swej sypialni i już to pogrążona jest w milczącej rezygnacji, już to zalewa się łzami. Królowa często wspomina wśród łez: „Dlaczego nie nakłoniłam Humberta, by nie poszedł na popisy. Miałam jakieś przeczucie nieszczęścia i prosiłam go, aby został, ale on poszedł mimo to."

Gdy wczoraj przybyli do Monzy książęta, zawołała królowa wśród głośnego płaczu: „To jest największa zbrodnia. On był tak dobrym człowiekiem. Nikt nie kochał więcej swej ojczyzny od niego".

Stosownie do życzenia królowej, nikogo na razie nie dopuszcza się do zwłok. Liczne deputacje i oficjalne osobistości, które onegdaj przybyły do Monzy, nie zostały ze względu na życzenie królowej dopuszczone do zwłok, również jak i deputacja oficerów z Medjolanu, którym królowa poleciła odpowiedzieć, że dziękuje im bardzo za ten objaw wierności.

**Rzym** 2 sierpnia. Król Wiktor Emanuel otrzymał wiadomość o śmierci ojca, gdy na jachcie swym „Jela" znajdował się na pełnem morzu. Mianowicie wysłany w tym celu torpedowiec odszukał jacht, poczem doręczono nowemu królowi depeszę z żałobną wieścią.

Bresci nie chce powiedzieć, kto to była owa dziewczyna, z którą na dzień przed zamachem w najętym powozie przejeżdżał się po parku w Monzy.

Policja poszukuje pilnie osób, które towarzyszyły Bresciemu w Medjolanie i w Monzy.

**Porto Ferrajo** 2 sierpnia. Król Wiktor Emanuel wystosował wczoraj z Reggio di Calabria następujący telegram do prezesa gabinetu Sarraco: „Zgadzając się na zarządzenia, poczynione przez ekscelencję, oświadczam, że mam do gabinetu pańskiego to samo zaufanie, jakie miał mój niezapomniany ojciec".

Gdy wczoraj rano aresztowano podejrzanego o współudział w spisku Quintavallę, ludność w Rio Marino chciała karabinierom wydrzeć z rąk anarchistę i na miejscu go rozszarpać. Karabinierom z wielką trudnością tylko powiodło się go wyrwać z rąk tłumu i odprowadzić do więzienia.

**Medjolan** 2 sierpnia. Autopsja, dokonana na zwłokach króla Humberta, wykazała 3 rany. Pierwsza z nich, absolutnie śmiertelna, powstała od kuli rewolwerowej, która trafiła nieboszczyka pod 4 żebram i przebiła serce, druga, równie śmiertelna, przebiła lewy obojczyk i arterję (carotis), trzecia zaś uszkodziła prawe płuco i tkwi jeszcze w ciele. Wszystkie strzały poszły w kierunku od strony prawej ku lewej i z góry na dół. Krwotok przy autopsji był bardzo silny, krew bowiem obficie z ran wypływała.

Z powodu gorąca ciało rozkłada się nader szybko, aczkolwiek pod trumną znajduje się pokład lodu. Lekarze nie przystąpili jeszcze do zabalsamowania ciała, ponieważ chcą, aby przedtem król Wiktor Emanuel mógł ujrzeć zwłoki swego ojca. W tym celu obwinięto je w prześcieradła napojone sublimatem, a około katafalku czynnych jest kilka wentylatorów elektrycznych. Dopiero wczoraj popołudniu ciało miano zabalsamować.

**Arezzo** (Toskana) 2 sierpnia. Tutejsze władze lokalne i ogromna ilość ludności zgromadziła się na dworcu kolejowym. O godz. 11 bowiem przed południem przejeżdżał tędy król Wiktor Emanuel. Król zatrzymał się krótko na dworcu i rozmawiał z kilku senatorami i deputowanymi.

**Berlin** 2 sierpnia. Cesarz Wilhelm wystosował do króla Wiktora Emanuela następujący telegram kondolencyjny: Głęboko wzruszony śmiercią twego szlachetnego ojca, a mego serdecznego i kochanego przyjaciela i sojusznika, przesyłam ci z wyrazami mojego współczucia, także moje najgorętsze życzenia z powodu objęcia rządów w kraju. Oby przyjaźń, która łączyła nasze domy i nasze narody pod rządami twego nieodżałowanego ojca, zawsze trwała. Jego pamięć wiecznie będzie w naszem sercu zapisaną.

**Londyn** 2 sierpnia. Zdaniem dzienników angielskich, zamordowanie króla Humberta pociągnie za sobą zawikłania międzynarodowe, — a trójprzymierze zostało przez śmierć króla Humberta zachwiane. Prasa konserwatywna twierdzi nawet, iż przy obecnych zawikłaniach chińskich, śmierć króla Humberta może wywołać bardzo poważną sytuację.

**Monza** 2 sierpnia. Gdy licznie zebrana ludność urządzała wczoraj wieczorem parze królewskiej podczas jej przybycia do miasta serdeczne owacje, dwóch cudzoziemców wzniosło okrzyki na pomyślność i powodzenie anarchji. Natychmiast aresztowano ich. Ludność chciała sama wymierzyć sprawiedliwość i owych cudzoziemców rozszarpać.

**Monza** 2 sierpnia. Bresciego przewieziono wczoraj w nocy do więzienia do Medjolanu.

**Monza** 2 sierpnia. Podług wiadomości nadeszłych z Turynu, królowa Małgorzata rozporządziła, aby jej meble z prywatnych komnat w Kwirynale przed 10 sierpnia przewiezione były do pałacu królewskiego w Turynie, który królowa ma obrać za miejsce swego pobytu.

**Monza** 2 sierpnia. Ministrowie przyjechali tu i zostali przyjęci przez króla. — Audjencja trwała całą godzinę.

**Rzym** 2 sierpnia. Pewna wiarygodna osobistość, która w niedzielę, gdy spełniono zamach na króla, bawiła w Monzy, opowiada, że w jednem miejscu parku miejskiego, dokąd wstęp dla publiczności nie był dozwolony, widziała czterech podejrzanych ludzi, a pomiędzy nimi Bresciego. Odkryto, że w wieczór, w który zbrodnię spełniono, towarzysz Bresciego, uzbrojony w rewolwer, czekał na króla przy drugiem wyjściu z placu ćwiczeń, aby ewentualnie, gdyby Bresci nie mógł wykonać zamachu, jego w tem zastąpić. W ten sposób król nie byłby absolutnie uniknął zamachu. Rewolwer, który znaleziono na placu ćwiczeń, należał jak się zdaje do owego towarzysza i przez niego został porzucony.

**Rzym** 2 sierpnia. Proces Bresciego odbędzie się przed trybunałem sędziów przysięgłych w Medjolanie.

Włoski kodeks karny zniósł jak wiadomo karę śmierci nawet na królobójców, a zatem morderca króla Humberta może być skazany na dożywotnie galery, lub na dożywotnie więzienie w domu kary, urządzonym specjalnie według systemu celkowego. Tutaj miałby przez lat siedm pracować w zupełnem odosobnieniu, a następnie w towarzystwie innych więźniów.

**Rzym** 2 sierpnia. Policja śledzi za pewnym młodym blondynem niskiego wzrostu, którego widziano przed zamachem w towarzystwie Bresciego. Zapewniają, że z nim to razem układał Bresci cały plan zamachu i że on należał również do spisku. Zeznania Bresciego są wogóle niedokładne, tak, że policja z nich nie może nic wywnioskować o jego spólnikach. Prawie pewnem jest, że spisek istniał.

**Rzym** 2 sierpnia. W Bolonji, Medjolanie, Florencji i Rzymie, aresztowano wielu spólników Bresciego, między innemi kobiety.

**Medjolan** 2 sierpnia. Jeden z kupców tutejszych doniósł policji, że służba jego kilka dni przed zamachem zapowiadała, że się coś ważnego stanie. Służbę tę aresztowano.

**Medjolan** 2 sierpnia. Minister sprawiedl. sam osobiście objął kierownictwo śledztwa w sprawie Bresciego. Do przesłuchania Bresciego wydelegowano jeneralnego prokuratora. Prokurator medjolański rzekomo nagle zachorował. Zdaje się, iż mu nie ufano, z powodu jego sympatji dla socjalistów. Bresci, zapytany przez prokuratora, jakie ma zasady, odpowiedział, iż jest indywidualistą i nacjonalistą. Należał on do rozmaitych towarzystw politycznych, lecz — jak sam przyznaje — żaden prąd, panujący w tych towarzystwach, nie zgadzał się z jego przekonaniami; podaje on, iż ma swoje własne zasady, grupujące się około nienawiści dla panujących.

W pomieszkaniu anarchisty Colomba znaleziono przy powtórnej rewizji domowej różne kompromitujące korespondencje, między innemi także korespondencję z Brescim. Colombo został natychmiast aresztowany.

Panna Ramella, której fotografję znaleziono u Bresciego, na razie została wypuszczoną na wolność. Natomiast poczyniono wiele aresztowań osób, które miały stosunki z Brescim.

W Kolonji odbywają się skrzętne poszukiwania anarchistów.

Jak słychać, wydelegowany zostanie senat jako najwyższy trybunał państwowy dla osądzenia Bresciego.

**Ancona** 2 sierpni. Wczoraj wieczorem aresztowano tu niejakiego Natale Possantini, który zeznał, że przybył z Monzy, a przedtem bawił w Medjolanie. Oprócz niego aresztowano jeszcze drugie nieznane indywiduum, przy którem znaleziono bilet z napisem Baculissi.

**Prato** 2 sierpnia. Wczoraj wieczorem aresztowano tu brata Bresciego, który jest szewcem, krewnego mordercy Marociego i 7 innych anarchistów, u których znaleziono rewolwery.

**Londyn** 2 sierpnia. Jeden z tutejszych dzienników ogłasza interview swego nowojorskiego korespondenta z żoną Bresciego, mieszkającą w Hoboken. Żona Bresciego oświadczyła, iż mąż jej chyba musiał rozum postradać, zabijając króla. Nienawidził on wprawdzie królów, księży i kapitalistów, ale nigdy nie wspominał o tem, jakoby chciał kogoś mordować. Otrzymała ona od męża przed kilkoma dniami list z Medjolanu, który był jednak pisany w tonie spokojnym i łagodnym i nie zdradzał w niczem zamiaru Bresciego.

Bresci, udając się do Europy, oświadczył żonie, iż udaje się tam celem zrobienia interesu, na którym zarobi kilkaset dolarów.

**Madryt** 2 sierpnia. Jeden z dzienników w obszernym artykule pisze, że Włochy powinny znowu wziąć w swe ręce inicjatywę w międzynarodowych naradach nad środkami antianarchistycznymi. Obecnie zaś powinna policja wyśledzić przedewszystkiem, kto Bresciego nakłonił do zamachu. Aresztowany w Jorei Lanner, jest mocno podejrzanym, gdyż on z Brescim i innymi towarzyszami prowadził wesołe życie.

## Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

**Londyn** 2 sierpnia. Lord Roberts donosi z Pretorji, że dalszych 12.000 Boerów pod wodzą komendanta Rouse poddało się Hunterowi, a komendanci Potgieters i Joubert poddali się jenerałom Bruce i Hamiltonowi.

Porucznik Andersen i duńscy oficerowie artylerji boerskiej poddali się również.

Olivier z 5 armatami i pewną liczbą burgherów przebił się do Harrysmith. Na linji kolejowej Koupersdrof-Polczeptrown zdjęli Boerowie w kilku miejscach szyny. Z tego powodu towarzyszący piechocie pociąg z zapasami żywności wykoleił się, przyczem 13 ludzi zginęło a 39 zostało rannych.

**Laurenzo Marquez** 2 sierpnia. Boerowie opróżnili Machadodorp i założyli połączenie telegraficzne między Lyddenburgiem a Melspruit.

**Londyn** 2 sierpnia. „Daily Telegraph" zamieszcza miejscową wiadomość, że w Pretorji znaleziono ważne z rąk angielskich pochodzące pisma, które kompromitują w wysokim stopniu kilku członków parlamentu angielskiego, rzucając na nich niekorzystne światło, jakoby sprzyjali Boerom.

## Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

**Bruksela** 2 sierpnia. Belgijski reprezentant, Cartier, donosi z Szangaju, że sprzymierzeni maszerują na Pekin i znajdują się już w oddaleniu 18 mil od Tientsinu; mają w przeciągu 8 dni stanąć w Pekinie.

**Szangaj** 2 sierpnia. Według prywatnych doniesień z Niuczwang z d. 27 lipca, Rosjanie zaatakowali w d. 26 lipca Chińczyków. Walka trwała 1½ godziny, przyczem Rosjanie zajęli forty chińskie, następnie cofnęli się jednak do swych poprzednich stanowisk. Rosjanie mieli 4 rannych, a Chińczycy 6 zabitych i 10 rannych.

**Petersburg** 2 sierpnia. Telegram Grodekowa z Charbina do ministra wojny donosi: Oddział pod komendą Sawickiego, złożony z 70 ludzi przybył 22 lipca do Charbina. Mimo że miał on list żelazny, przywitano naszych żołnierzy ogniem działowym znienacka, gdy oficer chiński odwiedził Sawickiego. Straty nasze wynoszą 20 zabitych i 6 rannych.

**Rzym** 2 sierpnia. Ajencja Stefaniego donosi z Taku 30 lipca: Komendant okrętu Elba oświadczył, że pismo datowane 25 lipca od angielskiego posła w Pekinie nadeszłe, potwierdza wiadomość japońskiego attaché wojskowego. Rząd chiński dnia 20 lipca powtórnie prosił posłów, aby opuścili Pekin, oni jednak odmówili temu żądaniu.

**Petersburg** 2 sierpnia. Jenerał Sermianow donosi pod datą 30 lipca, że nietylko Rosjanie, ale także wielu misjonarzy katolickich różnych narodowości uciekło do Charbinu. Między nimi biskup Rafanduski i wikarjusz północno-mandżurski. Konsul Sziszmarso donosi z Urgi pod datą 27 lipca, że Chińczycy podpalili kościół rosyjski i kilka domów w Katganie i obrabowali je. Pod tą samą datą donosi Grodekow z Chabarowska, że w nocy przekroczył kapitan Zapolski rzekę Amur, wiodąc ze sobą ochotników i 2 armaty. Zapolski wziął następnie 2 chińskie działa, poczem ich obrońcy umknęli. 28 lipca obsadził jenerał Rennenkampf chiński port Moche. 27 lipca wypędzili Chińczycy z kopalń złota w Szeltudze robotników, tak, że praca musiała ustać. Do Błagowieszczeńska przybyły posiłki. — Jenerał Sermianow zburzył chiński fort naprzeciw Konstantynówki. Chińczycy uciekli, zostawiając 2 armaty, 30 karabinów i 2 chorągwie. Rosjanie nie ponieśli żadnej straty.

**Londyn** 2 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że pewien krajowiec, uczeń misji, który 4 dni bawił w Pekinie, powrócił do Tientsinu. Poselstwa swego, danego mu do ambasadora angielskiego, nie mógł spełnić. Podczas jego bytności w Pekinie nie walczono tam, a 18 gdy Pekin opuścił, został wydany edykt, nakazujący ochronę cudzoziemców. Jenerał Ma znajduje się z 10.000 ludzi koło Peytsang, zresztą okolica w pobliżu Pekinu aż do Jangtsun stosunkowo wolna od wojska. Środków żywności w Pekinie mało.

**Londyn** 2 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tientsinu pod datą 26 lipca, że przybył tam posłaniec z depeszą od posła japońskiego w Pekinie, który twierdzi, że poselstwa aż do dnia 22 lipca trzymały się i mogłyby wytrzymać jeszcze 4 tygodnie.

Komendant oddziału amerykańskiego otrzymał rozkaz nie zwlekać dłużej z marszem na Pekin. Znaczne posiłki są, jak twierdzi depesza, już w drodze.

**Petersburg** 2 sierpnia. W celu rozbrojenia oddziałów chińskich, które pojawiły się na neutralnem terytorjum na półwyspie Liastung, wysłano z Port Arthur kilka rosyjskich oddziałów wojskowych. Przyszło do walki, w której Chińczycy zostali odparci.

**Londyn** 2 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tientsinu dnia 26 lipca: W głównej kwaterze japońskiej panuje ożywiony ruch. Najęto wielką ilość robotników, którzy przygotowują transporty dla wojska. Japońskie oddziały jedyne ze wszystkich gotowe są do marszu. Ogólna ilość zgromadzonych tu wojsk sprzymierzonych wynosi około 17.000. Codziennie przybywają posiłki.

## DEPESZE
### telegraficzne i telefoniczne.
### Zamach (?) na szacha.

**Paryż** 2 sierpnia. Ajencja Havasa donosi, że w chwili, gdy szach perski opuszczał dzisiaj w porcie pawilon panujących (palais des souverins), indywiduum wyglądające na robotnika portowego, rzuciło się z kijem na powóz szacha, wołając: niech żyją dzikie narody!

Napastnika aresztowano. Okazało się, że nie miał on zamiaru wykonania na szacha zamachu.

---

**Paryż** 2 sierpnia. Międzynarodowa konferencja dla sądów rozjemczych, przyjęła wniosek hr. Aponyiego, w sprawie utworzenia międzynarodowej służby prasowej, która pod nazwą Agence de la paix zajmowałaby się rozpowszechnianiem i propagowaniem idei sądów rozjemczych. W dyskusji zabierał głos między innymi dr. K. Lewakowski. Konferencja na wniosek reprezentanta Belgii, Beernaerta, uchwaliła przez aklamację wystosować adres do prezydenta Francji Loubeta.

**Bukareszt** 2 sierdnia. Emigranci żydowscy z Rumunii wracają masami, a władze transportują ich do miejsc rodzinnych. Zastępcy Rumunii w Wiedniu, Frankfurcie i Rotterdamie interweniowali u odnośnych rządów, ażeby emigrantom, aż do przybycia dla nich środków na dalszą drogę, wolno było się tam zatrzymać. Okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych do prefektów zawiera pozwolenie żydom mieszkania w miejscach targowych bez żadnych zastrzeżeń, w gminach miejskich wolno im mieszkać tylko wówczas, jeżeli uczynili zadość obowiązkom służby wojskowej i posiadają jakiś kapitalik na wykonywanie rzemiosła lub przemysłu.

**Charleroi** 2 sierpnia. 10.000 robotników z fabryk szkła zaprzestało pracy. 11 fabryk zamknięto, a przypuszczać należy, że trzeba będzie zamknąć więcej. Strejkujący żądają usunięcia robotników, nienależących do syndykatu.

**Standanter** (w Hiszpanii) 2 sierpnia. Pożar zniszczył magazyn towarzystwa tytoniowego. Szkody wynoszą 3 miliony pesetów.

**Belgrad** 2 sierpnia. Ze strony urzędowej zaprzeczają rozpowszechnionym pogłoskom o rzekomym zamachu na króla Aleksandra, jako czczym wymysłom.

**Koburg** 2 sierpnia. Wczoraj popołudniu odbyło się tu bardzo uroczyście przy ogromnym udziale publiczności przeniesienie zwłok księcia Alfreda Sachsen Coburg Gotha z zamku Rosenau do kościoła św. Maurycego.

**Algier** 2 sierpnia. Jak jedno z pism tutejszych donosi, w dniu 30 lipca wykonał jeden z dowódców marokkańskich Duinenzia, atak na oddział wojska francuskiego. W walce 9 Francuzów zginęło, a 9 zostało ranionych. Marokkańczycy zostali odparci ze stratami.

## Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

**Ułaskawienie.** Z poważnego źródła donoszą z Wiednia, iż z okazji przypadającego na dzień 18 bm. jubileuszu 70-lecia urodzin cesarskich będą ułaskawieni sprawcy zaburzeń i gwałtów, jakich się dopuścili w czasie powszechnych wyborów do rady państwa w r. 1897. W tym celu władze wyższe zażądały od sądów galicyjskich odnośnych aktów i wykazów.

## Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** 2 sierpnia.

(*fr.*) Sfery giełdowe zaczynają już nabierać wiary w to, że posłowie i większa część Europejczyków zamkniętych w Pekinie, znajdują się przy życiu. Wszelako wobec tej niemal pewności; niepojętem wydaje się, dlaczego wojska sprzymierzone do tej pory zwlekają z marszem na Pekin. — Anglja zaciąga nową pożyczkę wojenną w sumie 13 miljonów funtów szterlingów. Razem z poprzedniemi pożyczkami, wynosi suma długu, zaciągniętego przez Anglję w tym roku na wojnę, sumę 50 miljonów funtów szterlingów. — O zbrodni popełnionej w Monzy przestano już nawet mówić na giełdzie: nie wywiera ona już literalnie żadnego wpływu na tendencję targów.

**Wiedeń** 2 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł kredyt. 667·—, Akcje węg. Zakł. kred. 687·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 555·—, Akcje Laenderbanku 415·50, Akcje Bankvereinu 492·50, Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 663·50, Akcje kolei południ. 109·—, Akcje tramw. lit. a) 280·—, lit. b) 274·—, Akcje kol. Elbethal 461·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckie 526·—, Akcje Alpiny 454·—, Akcje Rima Muranji 517·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1772·— tow. —·—, Akcję fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 288·—, Oblig. węg. indemn. 90·90, Renta majowa 97·70, Austr. renta koron. 97·55. Węgierska renta koronowa 90·85, 5½ l. listy Tow. kred ziems. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·5[illegible], losy tureckie 105·50. Marki 118·55 Ruble 255·25

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 sierpnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Borzobohata z Kiszyniewa. J. Kieszkowski ze Stryja. A. Urich z Wiednia. A. Borzemski z Sanoka. A. Jacobi z Hamburga. K. Malczewski z Krakowa. B. Fridman z Rumunji. A. Wybranowski z Czupernosów. K. Jagoszewski z Kopyczyniec. S. Kański z Dołhego. Z. Feuerstein ze Stanisławowa. Dr. Dworski z Przemyśla. M. Udrycka z Mostów Wielkich. R. Potworowski z Koropca. .. Marmorosz z Karowa. M. Osuchowski z Kamionki Strumiłowej. A. Doschot z Tłumacza. S. Hulimka z Mycowa. Dr. J. Walewski z Nossowa. Br. Jorkasrch-Koch z Wiednia. K. Kownacki ze Świtarzowa. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. M. Kriser z Wygody. Z. Tworkowski z Turki. A. Adamska z Bóbrki.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(1) HEADON HILL.

# NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego

przez S. M.

I.

Wieczorem, przed wyjazdem.

W Petersburgu, przy ulicy Newski Prospekt, w gmachu tajnej rosyjskiej policji, jenerał Granowicz, naczelnik trzeciego wydziału tejże, pracował w swym prywatnym gabinecie. Nazajutrz, o czem już wiedziano w całej Europie, carska para wyjeżdżała za granicę. Na głowie zatem carskiego dygnitarza spoczywało bezpieczeństwo, a nawet życie młodego cara i jego powabnej małżonki.

Jenerał złożywszy pióro, zadzwonił. Wszedł urzędnik służbowy.

— Poproszę pana Volbort — rzekł jenerał.

Człowiek, który teraz wszedł, przedstawił się jako chłop, prawdziwy typ rosyjskiego kacapa. Skoro zamknął drzwi za sobą, przybrał postawę spokojną i swobodną, znikła ociężałość i otępienie, właściwe jednostkom prostego ludu, widocznie był przebrany i ucharakteryzowany.

Naczelnik zwrócił się ku niemu, uśmiechając się z wyraźnem zadowoleniem.

— Zaprawdę, mój kochany Volbort, muszę podziwiać twoją zdolność, istotnie proteuszowską. Charakterystyka ta kosztowała cię nie mało trudu i pracy.

— Panie jenerale, — odpowiedział w tonie zdradzającym ukształconego i obytego ze światem człowieka — straciłbym zupełnie swoją wartość osobistą, gdybym został poznany przez swoich kolegów wydziału.

— Wiem o tem aż nadto dobrze i przynosi ci to zaszczyt. Niktby nie przypuścił, aby pod tak umiejętnem przebraniem, ukrywał się literat z amatorstwa i człowiek powszechnie lubiany tak w kołach światowych, jak i w naszem urzędniczem gronie. Ale do rzeczy. Będzie mi bardzo przyjemnie, gdy usłyszę pańskie zdanie.

— Nie spostrzegam nigdzie żadnego znaku, któryby mógł usprawiedliwić zamierzone odłożenie na później podróży cesarza. W podejrzanych kołach nie zauważyłem dotąd jakiegokolwiek ruchu lub przygotowań, przeciwnie, zdaje mi się, panuje niezwykły spokój. Gdybym doradził ich cesarskim mościom: „nie jedźcie", nie mógłbym usprawiedliwić tego żadnym z mojej strony powodem, chociaż, panie jenerale, sprawia mi to wielką troskę. Ta właśnie śmiertelna cisza w kołach rozporządzających sztyletem i bombą, jest niesłychanie niebezpieczną i mnie przeraża. Wszystko jest nadzwyczaj nienaturalne.

— Wszak przed dwoma miesiącami, w czerwcu, panował ruch i wielkie ożywienie, a przecież nie było do tego najmniejszego powodu — rzekł jenerał po niejakiej chwili. — Chyba, że te plany i zmowy miały na celu przygotowanie się do mającej nastąpić podróży cesarskiej? Często przychodziło mi na myśl, że te ruchy były pozorne, niby wyjaśniające ubytek niebezpiecznych spiskowych, których działalność rozpoczęła się poza obrębem naszej władzy.

— Jest to przypuszczenie, które się mimowoli nasuwa, jednakże pan jenerał przecież wie, że najenergiczniejsze poszukiwania naszych zagranicznych, godnych zaufania ajentów, nie wykryły działań owych niebezpiecznych ludzi. Welecki, Serjow, Krasnowicz i Anna Czigoryn znikli, jakby zapadli się w ziemię. Dimitry Petrow zaś, ów arcybuntownik i niegdyś najczynniejszy spiskowiec petersburskiego oddziału, zachowuje się tak spokojnie i cicho jak baranek. Swoje przyjazdy i odjazdy odbywa jawnie, nie okrywając się tajemniczością i nie można mu dowieść nic podejrzanego. Jednakże przychodzi mi na myśl...

— Co takiego?

— Że obrano innego przewodniczącego, jakąś osobistość dotąd nie podejrzaną, nie zaznaczoną nawet w spisach naszego wydziału — rzekł Volbort z powagą. — Jeżeli zamierzają przystąpić do nowego wybuchu, wybór nowej jednostki, łatwo może nas w błąd wprowadzić. Tym sposobem wyjaśnia mi się dotychczasowa nieczynność Petrowa. Aby zamiar się udał, złożył, być może, swoją dotychczasową władzę i zapewne nie posiada wiadomości o żadnych szczegółach, ani o działalności dawniejszych uczestników i innych osób.

— Wymaga to zatem podwojenia czujności i ostrożności, jeżeli rzeczywiście twoje przypuszczenia są prawdziwe — zawołał jenerał. — Musimy wytężyć nasze działania, dla zabezpieczenia osoby naszego monarchy i nietylko strzedz jego drogiego życia, ale nawet unicestwić wszelkie, choćby nic nieznaczące próby. W jaki sposób tedy, mój Volborcie, należy nam opracować tę konieczną opiekę, jeżeli rzeczywiście niebezpieczeństwo istnieje?

— Już takie przeciwdziałanie rozpocząłem — odpowiada Volbort — mianowicie przed miesiącem starałem się każdego uznać za podejrzanego, ale, powtarzam, nie miało to najmniejszego skutku.

Nastąpiło chwilowe milczenie, poczem jenerał Granowicz rzekł:

— Drogi przyjacielu, nikt nie jest zdolnym zastąpić ciebie w tym razie. Pan musisz towarzyszyć cesarzowi jako pierwszy urzędnik trzeciego wydziału, ale naturalnie, bez ujawniania przeznaczonej ci roli. Rozporządzenie w tym względzie pozostanie tajemnicą. Restowski będzie pełnił obowiązki, jako rzeczywisty naczelnik policji, dodanej mu do pomocy, jednakże pod twoimi rozkazami. Jemu możemy bezwarunkowo zaufać, przy twojej zaś pomocy, sprawa cała pójdzie pomyślnie i energicznie. Pan przyjmiesz udział w podróży, jako urzędowy sprawozdawca.

— Jestem do zupełnego rozporządzenia wydziału — odpowiedział Volbort spokojnie. — Pozwoli pan jenerał wszakże: postawię warunek, że mój charakter urzędowy pozostanie tajemnicą, tak dla księcia Łobanowa, jak i dla pierwszego adjutanta.

— Bardzo słuszna uwaga, ostrożność ta będzie zachowaną. Przywołam zaraz Restowskiego i wyjaśnię mu jego obowiązki, a pan zechcesz równie wydać odpowiednie zarządzenia.

— Czyli, że od obecnej chwili aż do wyjazdu, będę ciągle zajęty — rzekł Volbort. — Czy będę mógł jeszcze widzieć się z panem jenerałem? Dobrze, więc żegnam waszą ekscelencję.

Wnet, jak tylko przestąpił próg, przybrał postawę odpowiednią do swego przebrania i krokiem ociężałym wysunął się z przedpokoju. W przejściu przez kurytarz, spotykając różnych urzędników, kłaniał się z pokorą i jakkolwiek należał on do pierwszych dygnitarzy wydziału, żaden z przechodzących nie zwrócił uwagi na chłopa, tak poddańczo kłaniającego się.

Volbort przez wielkie drzwi dostał się na schody, prowadzące na ulicę i zaledwie uczynił kilkanaście kroków, spotkał jakiegoś człowieka, który wyraźnie zamierzał wejść do biura policji. Po pierwszem zaraz na niego spojrzeniu, Volbort przekonał się, że ów jegomość, szukający biura policji, nie jest ani Francuzem, ani Rosjaninem, lecz przeciwnie, Anglikiem lub Amerykaninem. Kolor skóry jego był biały, po części czerwony, a twarz bardzo starannie ogolona, szeroka i uczciwa, chociaż nie uszło uwagi jego jasne i jakby podchwytujące spojrzenie oczów, skoro tenże odezwał się:

— He! ty! zawołał, czy możesz mi powiedzieć, gdzie jest konsulat amerykański! — pytał obcy takim tonem, z którego można było wywnioskować, jakiej jest narodowości.

Lecz Volbort, który sześcioma językami mówił i dobrze go rozumiał, wydał tylko niezrozumiałe chrząknięcie, idąc dalej, gdy tymczasem nieznajomy ruszywszy ramionami, wszedł do gmachu policji.

— Jest to próbka Jankiesa, albo bardzo głupiego, albo bardzo chytrego łotra szepnął Volbort, gdy o kilka kroków dalej przystanął, aby się przekonać, co się dziać będzie. Od chłopa rosyjskiego wymagać rozumienia języka angielskiego, także zabawne żądanie. Chciałbym wiedzieć, kiedy on nareszcie swój błąd spostrzeże, jeżeli rzeczywiście było to błędem. Aha! nareszcie dowiedział się, ukazano mu drzwi.

Amerykanin rzeczywiście ukazał się na schodach w towarzystwie urzędnika, który mu wskazywał drogę, poczem obcy, żądający wiedzieć, gdzie się mieści konsulat amerykański, grzecznie podziękował.

— Czekajmy, rzekł sam do siebie Volbort. Stary Bracki pełnił obowiązki służbowe przy biurze, niezawodnie też zaraz potwierdzi, czy obcy istotnie potrzebował tej wiadomości, czy nie. Aha! idzie już za nim „cień"*)

Niepozornie wyglądający mężczyzna wyszedł z gmachu i w pewnej odległości postępował za Amerykaninem. Skoro Volbort przekonał się, że ajent policyjny niezawodnie sprawdzi osobistość owego nieznajomego, posunął się powoli ku niezbyt ludnej części miasta i wszedł w uliczkę, kierując się ku niewielkiemu domkowi, wyglądającemu, jak wiejska chata. Nie pozostał w nim jednak długo, było to bowiem mieszkanko, w którem obok wielu innych w mieście, zwykle zmieniał swoje przebranie. Jakoż wyszedł tylnemi drzwiami, przebrany za kramarza i skierował swe kroki ku dzielniy, zamieszkałej przez arystokrację.

Jego własne mieszkanie, jako Pawła Volborta, człowieka szlachetnego pochodzenia, światowca i przedstawiciela ukształconej sfery towarzyskiej, znajdowało się przy ul. Michałowskiej, dokąd właśnie zmierzał, bo zadzwonił i porozumiał się z zaufanym służącym, należącym również do policji tajnej. Patrząc na nich, każdy przechodzień mógłby pomyśleć sobie, że to jakiś ubogo ubrany kramarz prosi o wejście do domu, ale otrzymał odmienną odpowiedź i dopiero po niejakiej chwili został wpuszczony.

Volbort dostawszy się do mieszkania, natychmiast zmienił ubranie, aby wedle rozkazu naczelnika wydziału „uczynić konieczny, ostatni przegląd". Przybrawszy się w suknie zwykłe, Volbort obrachowywał, jak ma te kilka godzin pozostałych, podzielić.

— Oto — myślał, przeglądając się w lustrze — naprzód złożę wizytę pięknej pani Palicyn. Jakieś dziwne, tajemnicze zachowanie się tej pani, wzbudza we mnie podejrzenie i radbym przedrzeć zasłonę, pokrywającą jej sposób myślenia. Taras! — zawołał na służącego, który mu pomagał ubierać się — czy zaraz zaniosłeś list adresowany do kapitana cesarskiej gwardji p. Dubrowskiego?

— Tak, — odpowiedział służący. — Pan kapitan kazał pana przeprosić, że nic nie odpisuje, bo jest mocno zajęty przygotowaniami do podróży z jego cesarzowiczowskiemi mościami, polecając zawiadomić pana, że dziś zaproszony na obiad do księżnej Olgi Palicyn.

Volbort wpiąwszy w dziurkę od surduta gardenię i otrzepawszy zlekka kapelusz, włożył go na głowę i wyszedł na ulicę. Niktby teraz w wytwornie ubranym panu nie domyślił się urzędnika tajnej policji, który czyni pierwszy krok na drodze, za którą jest odpowiedzialny, a która nakłada na niego obowiązki, niezmiernie trudne do szczęśliwego ich wykonania.

Był to mężczyzna blisko 40 letni; twarz jego, gdy był zupełnie spokojny, przedstawiała nadzwyczajny chłód i obojętność, właściwą wszystkim Rosjanom i niktby nie domyślił się jego wysokich zalet i przymiotów jakiemi się odznaczał, pod względem nigdy nieusypiającej czujności, ostrożności, którą jedynie zaniedbywał, gdy był czego zupełnie pewnym, oraz niedostępnością wszelkiej czułostkowości w rzeczach dotyczących jego powołania; był wówczas niczem nieprzebłagany, ani niczem nigdy nie przekupiony. Jednem słowem Volbort zawdzięczał powodzenie, prawdziwemu poświęceniu się swym obowiązkom i żelaznej sile woli i wytrwałości niczem niepokonanej. Jeżeli sprawa była mniej ważna, załatwiał ją jak zwykle z wrodzoną sumiennością, przy sprawach doniosłego znaczenia, namiętnie się jej oddawał, zwłaszcza w wystąpieniach przeciwko znienawidzonym przez niego nihilistom.

Dla takiego człowieka jak Volbort, pewność, że działać musi na niepewne, że wypadnie mu macać w ciemności, a do tego jeszcze w tak ważnej chwili wyjazdu cara, w której życie monarchy było zagrożone, za bezpieczeństwo którego on sam, osobiście odpowiadał, stawała się rodzajem bodźca, drażniącego jego system nerwowy. Już ubierając się, myślą przebiegał wszystko, co miało łączność z zebraniami rewolucyjnemi tajnemi w stolicy państwa i powziął postanowienie wysilić wszelkie środki i sposoby dla zdobycia choćby przypuszczalnej pewności, jakie mogą wyniknąć dalsze następstwa. Raczej należało mu zgodzić się na domysł, wyrażony przez jenerała Granowicza, niż nadaremnie odszukiwać nowych śladów sprzysiężenia, czy zmowy.

— Do pałacu księżnej Palicyn, — rzekł do dorożkarza, wsiadając do najętego powozu.

W kilka minut potem wysiadł przed pałacem, przeprowadzony po schodach przez służbę ubraną w czerwonej barwy liberję. Pałac znajdował się na ulicy Wielka Morskaja. Doszedłszy do pierwszego piętra, znalazł się przed drzwiami osłoniętemi kotarą, którą stary kamerdyner uniósł, meldując jego przybycie.

Ach, pan Volbort! Zapominający o obowiązkach koniecznej światowej grzeczności, nareszcie zdecydowałeś się pan złożyć mi wizytę, — mówiła żartobliwie piękna dama, podając mu rękę na powitanie.

— Tylko pięć dni nie miałem szczęścia widzenia księżnej pani, — mówił Volbort, — a zdawało mi się, że już pięć lat minęło.

Dopiero teraz spostrzegł, że w salonie znajdowała się trzecia osoba, jakiś pan, który zwrócony był do okna.

Byłem bardzo zajęty, — mówił w dalszym ciągu Volbort, bo jakkolwiek niby nie spoglądał w stronę obcego, jednakże doskonale go widział i to go też spowodowało do zakończenia rozpoczętego frazesu. — Przyszedłem jedynie tylko pożegnać panią.

— Co? Pan opuszczasz Petersburg. O ty duchu lekki, skrzydlaty! Naturalnie, jedziesz pan do Paryża, — rzekła księżna niby nie przywiązując do tego wielkiego znaczenia.

— Później dopiero do Paryża, jednak jutro jadę do Wiednia w świcie ich cesarskich mości, — odpowiedział prędko Volbort, aby wywołać tym sposobem większą niespodziankę. — Zechcesz mi księżno życzyć szczęścia w podróży, jestem zamianowany sprawozdawcą i należę do orszaku.

W oczach księżnej, błysnął jasny, ognisty płomyczek, ale wnet zaczęła się śmiać głośno i wesoło.

— Jesteś pan doprawdy niezasłużonem dzieckiem szczęścia i winszuję panu z całego serca, ale i ich cesarskie moście mogą rachować na najpomyślniejszą podróż, gdy taki pstry motylek będzie sprawozdawcą; — mogą wcale być spokojni i zabezpieczeni od jakichbądź tragicznych epizodów. Ależ doprawdy, zapominam o obowiązkach gospodyni. Pozwolisz pan, że przedstawię mu mojego przyjaciela z Ameryki, który podróżuje dla własnej przyjemności. Chodź pan do nas panie pułkowniku Delasal i zechciej poznajomić się z panem Volbort, człowiekiem znakomitym, który wkrótce pozyska sobie nowe laury. Jestto sprawozdawca, zamianowany przez cesarza, podczas jego wycieczki za granicę.

Z Volbortem rozmawiała księżna po francusku, jestto bowiem język zwykły w sferach wyższych społeczeństwa rosyjskiego, mówiąc jednak do pana stojącego przy oknie, użyła języka rosyskiego. Kiedy obcy, spełniając jej prośbę, odwrócił się, pokazało się, że to ten sam amerykanin, który do chłopa, wychodzącego z gmachu policji, odezwał się po angielsku, zapytując o konsulat amerykański.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Rosyjska policja, gdy otrzyma wiadomość o przybyciu obcego do miasta, nakazuje mu stawić się w biurze, a następnie, mimo złożonej legitymacji, daje mu na pewien czas ajenta tajnego, który śledzi każdy jego krok.



## Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

| Do Lwowa przychodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc | Ze Lwowa odchodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| z Krakowa (2·31*, 9·45 noc) | 6·10 | 8·50 | 1·35* | 5·45 | 8·4[illegible]* | do Krakowa (8·40 rano) | 4·15 | 8·20 | 2·55* | 6·20 | 10·50, 12·40 |
| z Podwołoczysk (głów. dw.) | 3·35 | 8·00 | 2·35* | 5·40 | 10·30 | do Podwołoczysk z gł. dw. | 6·20 | 9·25 | 1·55* | 7·10 | 11·00 |
| „ na Podzamcze | 3·12 | 7·40 | 2·20* | 5·17 | 10·12 | „ z Podzamcza | 6·48 | 9·42 | 2·08* | 7·33 | 11·28 |
| z Tarnopola-Kopyczyniec | | | 2·35* | | 10·26 | do Tarnopola-Kopyczyniec | | 9·35 | | | 11·10 |
| z Borek W.-Grzymałowa | 3·30 | | 2·35 | 5·40 | | do Borek W.-Grzymałowa | | 9·35 | 1·55* | | 11·00 |
| z Jarosławia | | 11·45 | | | | do Jarosławia | | | 3·30 | | 10·45 |
| z Czerniowiec-Itzkan | 6·2[illegible] | 11·55 | 1·45* | 5·55 | 10·00 | do Czerniowiec-Itzkan | 6·35 | 9·55 | 2·45* | 6·10 | 12·51 |
| | | | | | 12·2[illegible]* | do Chodorowa-Podwysok. | 6·30 | 9·45 | 2·45* | | |
| z Stryja, Ławocz. Budapesztu | 8·0[illegible] | | | | 10·35 | do Stryja, Ławocz., Budap. | 6·25 | | | 6·25 | |
| z Stryja, Chyrowa, Suchej (†) | 8·05† | | 1·45 | | 10·35 | do Stryja, Chyr., Suchej (†) | | 9·00† | 3·05 | 7·00† | |
| z Stryja, Stanisławowa | 8·05 | | 1·45 | | 12·05 | do Stryja, Stanisławowa | | 9·10 | | 7·00 | |
| z Bełzca | | | | 5·55 | | do Bełzca | | 10·20 | | | |
| z Rawy Ruskiej i Sokala | 6·00 | 8·15 | 3·14 | 5·55 | | do Rawy ruskiej i Sokala | | 10·20 | | 7·25 | §9·10†† |
| z Janowa | 7·[illegible]5 | | 12·55 | 8·28§ | 9·23● | do Janowa / 9·12 wiec. †† | 9·15 | 1·20†† | 3·15 | 6·13● | §8·35§§ |
| z Brzuchowic | 6·46 | 8·15 | | 7·24 | 8·50 | do Brzuchowic 2·51 * n. § | 5·45* | 10·10 | 2·15* | 7·48 | 8·26 |
| z Zimnej Wody 7·10 r. ° | 6·10 | 9·00 | 11·15 | 5·45 | 8·49 | do Zimnej Wody 3·20 ° | 4·10 | 8·45 | 5·25 | 6·40 | 10·50 |

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.